



3

dożynki
w Zbójnejbóle
szpitalneociosywanie
marzeńordynat
Michorowski

12

fan-club

KONTAKTY

ŁOMZYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY • PISMO PZPR

38

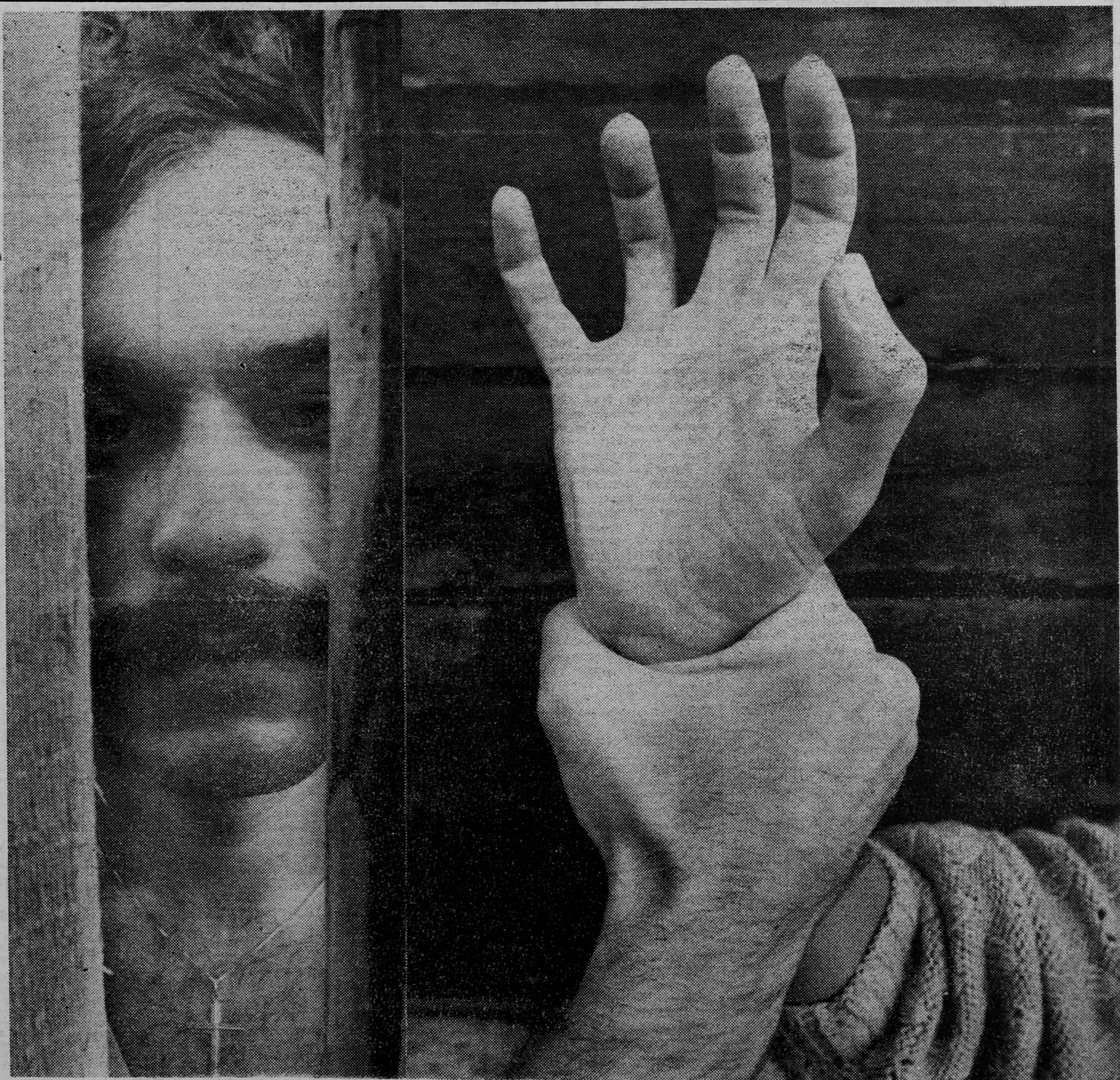
(153)

KONTAKTY

18 IX 83

cena

10 zł



Fot. GABOR LORINCZY

bunt
kontrolowany

str. 8-9

A TESCIOWEJ NA PRÓG
NIE WPUSZCZĘ

str. 5



W NASTĘPNYM NUMERZE: „Kochaj mnie, kochanie”, czyli jeszcze o młodzieży ▲ parada fotoreporterów „To mi wyszło!” ▲ wśród związkowych problemów ▲ wybić się na spój, czyli „Chciwość normalnego życia” ▲ z sekretnika twórczości Jana Wałacha ▲ fan-club ▲ wiedza tajemna

PRACA PARTYJNA w środowisku oświaty i wychowania będzie tematem plenum wojewódzkiej instancji w końcu września. Egzekutywa KW przyjęła założenia organizacyjne, zapoznana się także z pracą niedawno utworzonych rejonowych kolegiów do spraw wykroczeń Okres reorganizacji nie wpłynął ujemnie na pracę tych ważnych dla społecznego ładu i porządku organów.

300 DELEGATÓW na III Zjeździe Wojewódzkim wypowiedziało się, czy Gminne i Wojewódzkie Związki Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych wywiązały się ze złożonych deklaracji i spełniły pokładane w nich nadzieje. Stwierdzono, iż organizacja za mało broni rolników. Krytykowano, że nie oparła się nowym normom na mleko w czasie, gdy rolnicy nie mają wiader, dobrych warunków do chłodzenia surowca. Nie wywalczyła dla nich udziału w ustalaniu cen na płody rolne. Nie zatroszczyła się, jak związki zawodowe robotników, o zaopatrzenie mieszkańców wsi w artykuły deficytowe: pościel, bieliznę, dywany.

W dyskusji i kulisach problemy samorządowe wsi przesłoniły kłopoty gospodarcze: niedostatek maszyn, części zamiennych, butów gumowych, krzywdzących dla rolników cen ziemniaków i buraków cukrowych.

Z dyskusji: Ryszard Sarniewski, prezes GZRKiOR w Piekutach Nowych: — Czy tam się komuś w Warszawie nie podobało, że my na wsi mamy dosyć masła. Przeżyłem 70 lat i dotychczasowe normy na mleko były dobre. Na apel partii kupowaliśmy krowy, aby miały więcej dostarczyć masła, serów, mleka. Teraz chcecie tę produkcję ukrócić. Rok temu w ten sposób rolnicy marnowali maciory. ● Wincenty Gałczyński, prezes GZRKiOR w Wiźnie: — Ludzie pieniądze na maszyny oszczędzali przez tyle lat. I co teraz mogą kupić za te oszczędności? Tylko postronki wziąć i się powiesić. ● Jan Lewandowski, delegat ze wsi Żabiniec w gm. Klukowo: — Podejmujemy uchwały, a gdzie ich realizacja? Mówiliśmy o odłączeniu gospodarstwa rolnego SKR od Spółdzielni. Nie dokonano tego. ● Kazimierz Karwowski z Turośli: — Mamy w ustawie tylko suchy zapis. W rzeczywistości nikt się z nami nie liczy. Odzwierciedla to także i dzisiejszy zjazd. Słyszymy tylko modły błagalne do władz. A gdzie jest nasza pozycja jako związku. Przecież mamy być partnerami, a nie prosić.

Podsluchane w kulisach: Marek Bagiński, prezes Spółdzielni Usług Rolniczych w Szepietowie: — Mamy wybrać nowe władze, ale mnie się coś wydaje, że chyba pozostaną te same, albo się tylko trochę pozamieniają funkcjami między sobą. ● Zuzanna Kulesza, działaczka KGW w gminie Piekuty Nowe: — Niejeden był zjazd i nikt nas nie usłuchał. Mamy krzywdzące nas ceny na ziemniaki i buraki cukrowe. Ludzie zasilali, zasadzili, wiadomo, że oddadzą, to można już ich nabić w butelkę. W gminie naczelnik nadal obcepiłony władzą jak choinka, a chłop nie ma racji. ● Józef Jagiello, przewodniczący Kółka Rolniczego w Czarkówce Małej w gm. Perlejewo: — Byleby nie poszły na wiatr te postanowienia, to na pewno byłoby znacznie lepiej i dla nas, rolników, i dla społeczeństwa. Ale światło dla rolnika coś jakby się ostatnio zaczynało zmniejszać, choć według deklaracji powinno świecić jak luna.

Zjazd udzielił Zarządowi wotum zaufania. Nowe władze: mgr inż. Władysław Puławski z Nura, przewodniczący Rady (uczestniczy w pracach Rady Głównej Związku i Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie), Ewa Kosk ze wsi Radziszewo Sieńczuk w gminie Ciechanowiec i Antoni Bujnowski z Sołek w gminie Rajgród (pełni funkcję wiceprzewodniczącego WRN) — wiceprzewodniczący, Jan Murawski z Borkowa w gminie Kolno, sekretarz. Wszyscy członkowie Prezydium Rady są rolnikami. Jan Poletyło, emerytowany pracownik kółek rolniczych w byłym powiecie zambrowskim — przewodniczący

Komisji Rewizyjnej WZRKiOR.

60 LAT ISTNIEJE pułk Armii Radzieckiej, który wyzwolił nasze miasto w 1944 roku. Otrzymał wówczas imię Ziemi Łomżyńskiej. Na rocznicowych uroczystościach w Legnicy, gdzie stacjonuje już jako brygada, obecna była delegacja Łomży: Mieczysław Czerniawski, I sekretarz KM PZPR; płk Tadeusz Błoński, wiceprzewodniczący WRN i Alicja Rainko, przewodnicząca ZZ ZSMP w LZPB „Narew”. Dowódcą brygady płk W.I. Lebediew i jego zastępcą ds. politycznych otrzymali odznakę „Za zasługi dla województwa łomżyńskiego”.

JUŻ W POŁOWIE zakładów pracy naszego województwa działają związki zawodowe. Najliczniejsze i na lepiej zorganizowane są związki nauczycieli, które w najbliższym czasie utworzą federację wojewódzką. Liczne są także organizacje związkowe pracowników rolnictwa i przemysłu lekkiego.

SESJA WRN 22 września uchwaliła plan społeczno-gospodarczy na lata 1983—85 wraz z wojewódzkim programem oszczędnościowym, a także rozdyponuje nadwyżkę budżetową. Przewiduje się powołanie Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich. Są to tylko najważniejsze punkty programu tej pracowitej sesji.

NAD CZYM PRACUJĄ terenowe instancje partyjne? Odpowiada sekretarze:

Łomża (gmina): — Absorbują nas prace w rolnictwie: zbiory ziemniaków, siewy jesienne i wapnowanie. Przygotowujemy się do rozpoczęcia roku szkolenia partyjnego. Na posiedzeniu plenarnym oceniliśmy realizację planu rozwoju społeczno-gospodarczego gminy w I półroczu br. Tematy najbliższej Egzekutywy to: podsumowanie letniego wypoczynku dzieci i młodzieży oraz ocena funkcjonowania komisji pojednawczych w gminie.

Piątница: — Tak jak inne instancje przygotowujemy się do kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Powrócili do nas czasy czynów społecznych. Nasi strażacy z OSP budują remizę, w której oprócz pomieszczeń służbowych będzie sklep i świetlica, służąca wszystkim mieszkańcom gminy.

Łomża (miasto): — Na najbliższym plenum omówimy wpływ członków Partii na pracę organów przedstawicielskich, samorządowych i społecznych. Tematem wspólnego posiedzenia Egzekutywy KM PZPR i Prezydium MRN będzie ocena programu rozwoju Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

OLIMPIADA języka rosyjskiego i przygotowania do tradycyjnych konkursów (piosenki radzieckiej oraz recytatorskiego poezji i prozy rosyjskiej i radzieckiej) towarzyszą kampanii sprawozdawczo-wyborczej Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W Łomżyńskim ma ono 21 279 członków indywidualnych oraz 355 zbiorowych, w tym 188 kół szkolnych.

TOWARZYSTWO Przyjaciół Dzieci zainicjowało w Łomży powołanie ruchu na rzecz bezpieczeństwa drogowego dzieci i młodzieży. Rosnąca gwałtownie liczba ofiar wypadków drogowych każe szukać każdego sposobu poprawienia sytuacji. W Polsce rocznie ginie na drogach prawie 5 tysięcy ludzi (w tym ponad 10 proc. to dzieci), czyli dwukrotnie więcej niż liczą mieszkańcy Stawiski.

TYMCZASOWA Wojewódzka Rada PRON ustaliła terminy konferencji gminnych, a także zjazdu wojewódzkiego, który odbędzie się 15 października.

WOJEWODA łomżyński zwołał na

pierwsze posiedzenie wojewódzkiej komisji ds. przeciwdziałania alkoholizmowi i wychowania w trzeźwości.

W miniony wtorek w KW PZPR odbyła się rejonowa narada sekretarzy rolnych KW z siedmiu województw północno-wschodnich. Dyskutowano sprawy reformy gospodarczej, w szczególności mechanizacji rolnictwa.

IDZIE JESIEŃ, a z nią przygotowania do zimy. Nie powinno brakować węgla. Składy opału w województwie posiadają wystarczające zapasy, które na początku września wynosiły 34 798 ton (prawie dwukrotnie więcej niż przed rokiem), a dostawy docierają na bieżąco. Nieco opieszale wykupywany jest opał zarówno przez odbiorców indywidualnych, jak i uspołecznionych.

OD WCZORAJ nie ma w Łomży ciepłej wody. WPEC przysłała nowe linie przesyłania ciepła. Prace planuje się na 10 dni, ale przedsiębiorstwo stara się skrócić ten okres. Przy okazji — zaopatrzenie w ciepło podczas zbliżającej się zimy nie powinno być gorsze niż w ub. roku, mimo że nadal nie udało się zbudować głównej magistrali miejskiej. Ruszy za to trzeci kocioł w ciepłowni, co pozwoli produkować ponad 60 gigakalorii, przy zapotrzebowaniu 45. I w przesyłaniu ciepła mamy kłopoty z transportem.

CHOĆ SYNOPTYCY zapowiadają ciepłą jesień, przebiegnięcia i tak zaczyna nas gnębić. Służba zdrowia przygotowała „ezerve grypową” leków, która użyta zostanie w wypadku epidemii tej choroby. Mamy nadzieję, że to nie nastąpi, tym bardziej że nie można oczekiwać poprawy zaopatrzenia w leki. Lekarze i farmaceuci apelują o dalsze zwracanie do aptek nie-wykorzystanych leków. Namawiamy i my — przejrzyjcie Państwo swoje domowe apteczki! Z pewnością znajdziecie w nich DAR ZDROWIA dla innych!

O 87 NOWYCH właścicieli domków jednorodzinnych wzbogaciła się Łomża do początku września. Władze miejskie liczą, że jeszcze 120 budynków oddanych zostanie do użytku w tym roku. Ogólnie wznoszone są obecnie 522 domki. Ciągłe kłopoty z materiałami budowlanymi (dostawy w stosunku do potrzeb nie przekraczają 60 proc.) sprawiają, że okres „dochodzenia” do własnego dachu nad głową trwa nawet 7 lat.

HIGIENA w zakładzie pracy własnym sposobem, ale na koszt pracodawcy. Minister pracy, płac i spraw socjalnych, 1 września wydał w tej sprawie zarządzenie nr 47 (anulując poprzednie), które poleca wydawać pracownikom środki higieny osobistej zgodnie z normami ustalonymi w obowiązujących układach zbiorowych i innych przepisach resortowych.

10 NOWIUTKICH „autosanów H935” zasililo łomżyńską komunikację miejską. Chociaż oczekiwało dostawy 15 autobusów, to i tak powinny poprawić się trochę warunki podróży do pracy. Planuje się uruchomienie nowej linii „11” od ul. Księcia Janusza do Zakładów Bawelnianych oraz zwiększenie częstotliwości kursowania przeciążonej „10”, której pętla przeniesiona ma być także na ul. Księcia Janusza. Zmiany te zależą jednak od wykonania przez służby miejskie kolejnego odcinka ul. Gwardii Ludowej i pokrycia asfaltem ul. Księcia Janusza. Na koniec roku Zakład Komunikacji Miejskiej dysponował będzie 45 autobusami.

NIE BRAKUJE PIWA. Są dni, kiedy kupić je można nawet tuż przed zamknięciem sklepu (np. w tzw. akwarium), co jest wynikiem zastosowania do tego napoju ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Sprzedawane od godz. 13.00, dopiero o

tej porze wydłuża liczne miejsca pracy, ale dla wielu innych amatorów staje się problemem miejsce jego wypicia. Magazyny browarów są ponoć zapelnione i spodziewać się należy nacisków na Sejm, aby zliberalizował przepisy antyalkoholowe w odniesieniu do piwa. Wierzymy, że im nie ulegnie, natomiast znajdą się sposoby, aby handel zapewnił godziwe warunki spożywania dużego jasnego, a produkcji lepszą jego trwałość.

NA SZPITAL — pomnik Matki Polki płyną pieniądze d. kobiet. Członkinie Ligi Kobiet Polskich w Zambrowie zebrały na ten cel 20 600 złotych, z tego 15 000 dała loteria, w której nagrodami były fartuszk, poszewki, rękawice, hafty, wyroby na drutach wykonane przez młode pracownice PSS „Spolem”, 5600 złotych przyniosła składka. Na apel LKP pracownice GS w Grajewie przekazały 5000 złotych, a zarządy miejskie tej organizacji w Kolnie i Łomży — 4240 złotych.

CHRZEŚCIJAŃSKIE Stowarzyszenie Społeczne w Łomży wybrało zarząd oddziału, któremu przewodniczy dr inż. Krystyna Kolańska. Na pierwszym otwartym spotkaniu członków i sympatyków ChSS, 4 września w kinie „Milenium”, dr Tadeusz Adamek z KUL mówił o „Skarbach kultury narodowej na Jasnej Górze”.

„SZTUKA MAŁŻENSTWA” — może się nazywać cykl spotkań dla nowożeńców organizowany przez Ligę Kobiet Polskich, Poradnię Wychowawczo-Zawodową i Urząd Stanu Cywilnego w Łomży. Spotkania zapoczątkowała prelekcja I. reny Szydurskiej: „Kryteria doboru małżeńskiego i specyfika nowych ról w rodzinie”. Następną — 20 września o 17.00, temat: „Humanizm miłości”.

wieść gminne

CZYŻEW. Co dziesiąty hektar gruntu ornego przeznaczili rolnicy pod uprawę buraków cukrowych, których zbiory pozwalają wykonać 10 proc. planu skupu w województwie. Niepokój o jakość plonów — wyhodowanych w tak szczególnych warunkach atmosferycznych — rozwiązał wynik wstępnych analiz. Wskaźnik cukru okazał się wysoki.

Ustały nagle, dotąd zwłowo postępujące, prace na budowie rejonowej przychodni lekarskiej — inwestycji NFOZ, nadzorowanej przez ZOZ w Wysokim Mazowieckiem. Budynkom brakuje stropodachów i otworów drzwiowych. Zima uszczelnienie im nieco trwałości, jeśli pozostaną w takim stanie. Zaniepokojone władze gminy przeznaczyły najbliższe posiedzenie prezydium GRN na szczegółowe rozpoznanie sprawy.

Wielomilionowa inwestycja z NFOZ na terenie gminy nie mobilizuje jej mieszkańców do regulowania składek. W pierwszym półroczu br. zrealizowali 39,8 proc. planu (76 453 zł) i zajęli trzydzieste miejsce w województwie. Mimo to miejscowe władze zapewniają, że do listopada gmina wywiąże się z tego społecznego obowiązku.

Na posiedzeniu Komisji Rolnictwa i Rozwoju Gospodarczego podsumowano wynik skupu zbóż. Okazało się, że wyniósł on dokładnie tyle, ile konsumpcja w ubiegłym roku. W tym roku gmina będzie więc na własnym utrzymaniu.

KLUKOWO. Wkrótce zakończona zostanie modernizacja budynku Za-

CIĄG DALSZY NA STR. 15

zaprosili nas

Cech Rzemiosł Różnych w Łomży na zebranie delegatów Wojewódzkiego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług (7 IX br.); Koło Gospodyń Wiejskich w Białych Szczepanowicach, gmina Boguty Płanki (11 IX br.); Wydział Społeczno-Zawodowy KW PZPR na posiedzenie Komisji ds. polityki społecznej i zawodowej (13 IX br.); Zarząd Oddziału Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierowania na konferencję sprawozdawczo-programową (15 X br.); Zarząd Wojewódzki PTTK Komenda Hufca im. Obrońców Włocławka i Zarząd Wojewódzki ZBoWiD na XVII Rajd „Pamięci Września” (17 i 18 IX br.).

gościli w Łomży

ANGIEL KOSTADINOW, lektor Okręgowego Komitetu Komunistycznej Partii Bułgarii w Widlinie. Spotkał się z pracownikami „ZAKREM-u” w Grajewie, młodzieżą Liceum Medycznego oraz z aktywem partyjnym i zawodowym ZPB „Narew” w Łomży. Na zakończenie pobytu był gościem Sekretariatu KW PZPR. **ZBIGNIEW MICHAŁEK**, członek Biura Politycznego KC PZPR.

zdanie tygodnia

— Demokracja jest dobra, ale czasochłonna i pracochłonna. Janusz Redlin, prezes Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Łomży po III Zjeździe delegatów tej organizacji.

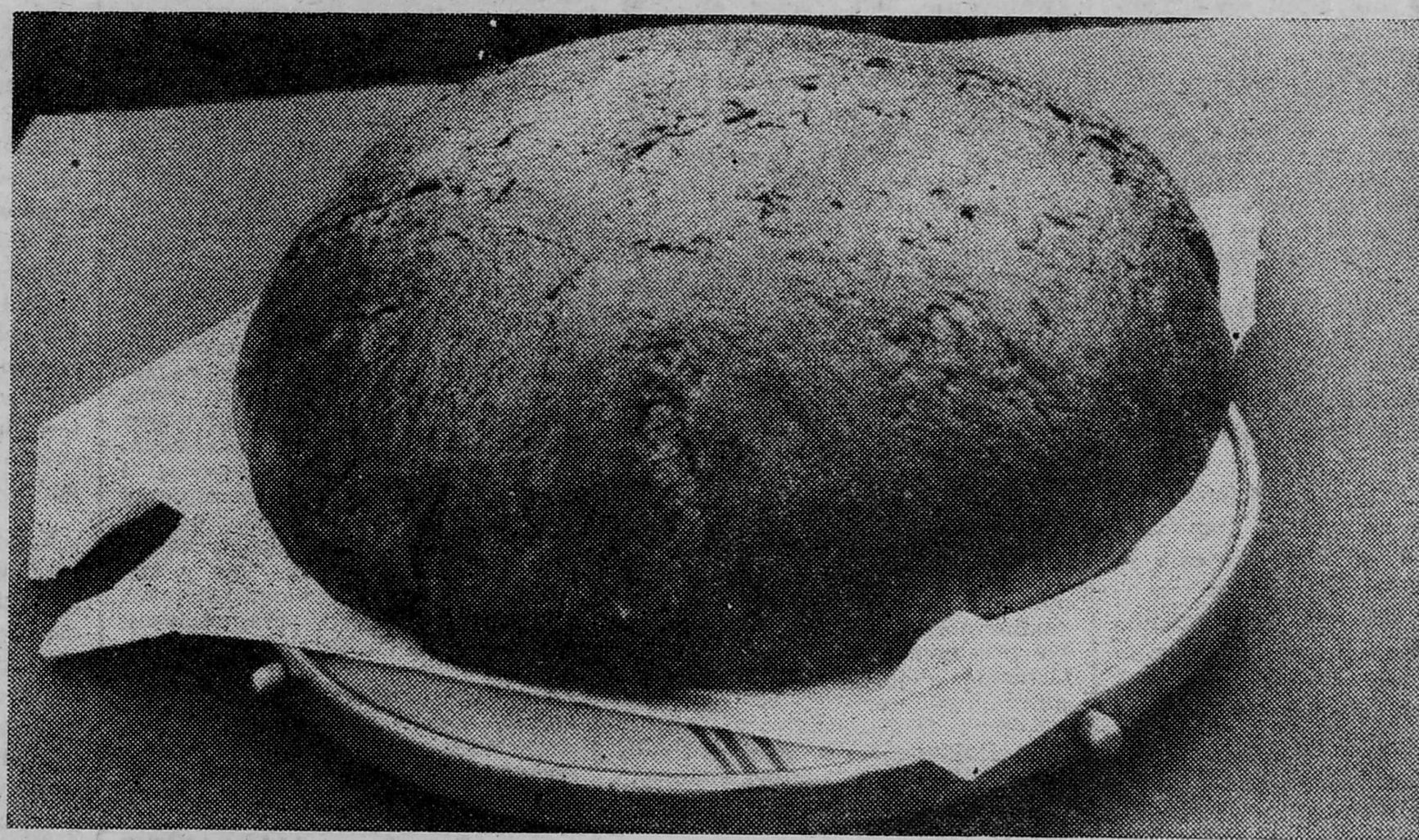
myśl z ciestem

„Nie doceniamy tego, co posiadamy, a przeceniamy to, czym jesteśmy”. Maria von Eschenbach





DOŻYNKI



W ZBÓJNEJ

Niegdyś dożynki odbywały się pod jakże polskim hasłem „za-
staw się a postaw się”, czyli zebrateś, czy nie zebrateś, ale po-
każ. W tym roku nieco skromniej obchodziliśmy święto plonów.
Do Zbójnej zjechali rolnicy prawie z całego województwa. Za-
prosil ich gospodarze gminy. W czasie uroczystości dumnie nie-
siono ogromny bochen chleba wypieczony z tegorocznego ziarna.
Pełne zadowolenie z dobrych, acz trudnych zbiorów mąciła myśl
o braku lemiesz, pługów, bron i innych niezbędnych maszyn w
gospodarstwach wielu rolników. Mimo to z nadzieją żegnali się
do następnych dożynek w Nowogrodzie.

tekst i zdjęcia Gabora Lörinczego



miejsce
amator
miejsce
rowarów
oddziewa
jm, aby
yalkoba
a. Wie
nato
by han
nki spo
produ

Matki
kobiet
Polskich
en cel
00 dala
i były
ce, ha-
ykonane
S „Spo-
a skład-
e GS w
otych, a
zacji w
tych.
owarzy-
wybrało
prze-
a Kola-
wartym
patyków
„Mile-
z KUL
y naro-

A” —
kań dla
przez
oradnie
Urząd
r. Spol-
ekcja I-
a dobo-
nowych
— 20
Huma-

ne

hektar
rolnicy
rowych
ykonac
jewódz-
nów —
gólnych
— roz-
analiz
wysoki.
wo po-
e reja-
— in-
ej przez
eckiem.
chów i
uszcz-
i pozio-
pokojo-
ły naj-
n GRN
spra-

tycja z
mobili-
ulowa-
ótroczu
planu
miejsce
niejsco-
o listo-
go spo-

ji Rol-
arczego
u zbóż
okład-
ubieg-
na be-
naniu.
ńczona
ku Za-

15

mży na
dzkiego
i Usług
skich w
Bogu-
Społecz-
osiedze-
cznej i
oddziału
izacji i
wozdaw-
ad Wo-
fca Im.
ewódzki
Wrześ-

ży

Okre-
j Partii
z pra-
rajewie,
oraz z
m ZPB
nie po-
y PZPR
Biura

„kultura” o . nacje ika

W odpowiedzi na notatkę prasową („Kontakty” nr 22) dotyczącą naczelnika gminy Kobylin-Borzymy uprzejmie powiadamiam, że z naczelnikiem, ob. Józefem Gołaszewskim została przeprowadzona rozmowa profilaktyczno-ostrzegawcza. W czasie rozmowy zwróciłem uwagę na niewłaściwe zachowanie się wobec kontrolujących funkcjonariuszy MO oraz ostrzegłem, że jeżeli podobny przypadek będzie miał miejsce w przyszłości zostanie opracowane wystąpienie do wojewody.

ppłk ALEKSANDER KOZŁOWSKI
NACZELNIK WYDZIAŁU
RUCHU DROGOWEGO
WOJEWÓDZKIEGO URZĘDU
SPRAW WEWNĘTRZNYCH
W ŁOMŻY

W odpowiedzi na notatkę z rubryki „Spiecia” („Kontakty” nr 22) przedstawiającą niewłaściwe zachowanie się naczelnika gminy w Kobylinie-Borzymach wobec funkcjonariuszy MO, uprzejmie wyjaśniam, że przeprowadzone zostało postępowanie wyjaśniające w tej sprawie. Postępowanie to wykazało, że zdarzenie opisane w notatce nie miało żadnego związku z pracą i zajmowanym stanowiskiem. Brak więc podstaw do zastosowania wobec naczelnika gminy przepisów o odpowiedzialności porządkowej i dyscyplinarnej urzędnika państwowego.

Z treści notatki jak również z przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego wynika natomiast, że czyn naczelnika gminy ma wszelkie cechy wykroczenia przeciwko przepisom o ruchu drogowym. W związku z tym funkcjonariusze MO powinni go ukarać mandatem karnym a w razie odmówienia opłacenia — skierować wniosek o ukaranie do Rejonowego Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Wysokiem Mazowieckiem. Możliwość taka nadal istnieje, ponieważ od czasu popełnienia wykroczenia nie minęło jeszcze pół roku. W materiałach sporządzonych do Kolegium powinien być przedstawiony sposób zachowania się naczelnika wobec funkcjonariuszy MO.

mgr CYRYL ŁAGUNA
DYREKTOR WYDZIAŁU
KONTROLI I INSTRUKTAŻU
UW W ŁOMŻY

„grajewski tajfun”

Ustosunkowując się do treści artykułu „Grajewski tajfun” zawartego w 33 numerze „Kontaktów” informuje, że:



1. Sprawa mieszkańców osiedla M. Konopnickiej jest znana Radzie Narodowej Prezydium i przewodniczącemu

2. W ostatnim okresie ob. Marianna Szotko — przedstawicielka mieszkańców osiedla — dwukrotnie problem ten przedstawiała na sesjach Rady Narodowej Miasta i Gminy.

3. Prezydium Rady jest w posiadaniu licznych pism obywateli Szotko w przedmiotowej sprawie.

4. Ob. M. Szotko kilkakrotnie o sobiście zgłaszała się podczas dyżurów przewodniczącego Rady i prosiła o pomoc w przedmiocie odstepienia od zamiaru przejęcia terenów przy ul. Kolejowej na rzecz projektowanego osiedla domków jednorodzinnych.

5. Prezydium Rady na swych posiedzeniach kilkakrotnie omawiało sprawę postępowania administracyjnego związanego z przejęciem gruntów przy ul. Kolejowej na rzecz projektowanego osiedla.

6. Rada Narodowa w roku 1978 podjęła uchwałę o wyznaczeniu terenów pod budownictwo jednorodzinne w rejonie ul. M. Konopnickiej (słuszności tej uchwały nie kwestionuje nikt, nawet ob. M. Szotko).

7. Sprawa zagospodarowania wyznaczonego terenu (wytyczenie działek, dróg, ustalenie które działki wyłączyć z zagospodarowania i w jakiej kolejności) — to zadanie dla administracji i projektantów.

8. Rada Narodowa nie była i nie będzie władna do rozpatrywania indywidualnych spraw.

9. Zgodnie z uprawnieniami Rady Narodowej, jej Prezydium i przewodniczący każda prośba ustna, bądź pisemna przekazywali do rozpatrzenia naczelnikowi Miasta i Gminy.

10. W aktach Rady Narodowej, między innymi w protokołach z sesji i z posiedzeń Prezydium, jak również w zapisach z dyżurów przewodniczącego, znajdują się wszystkie prośby obywateli Szotko i informacje o sposobie ich załatwienia.

11. Dokumenty, o których mowa w pkt. 10 świadczą o prawidłowym postępowaniu Rady i jej organów w przedmiotowej sprawie.

mgr HENRYK SWIDERSKI
PRZEWODNICZĄCY
RADY NARODOWEJ
MIASTA I GMINY
W GRAJEWIE

uwaga! ogień!

Komenda Wojewódzka Straży Pożarnej w Łomży dziękuje za wyrażenie opinii społecznej w zakresie bezmyślnego i bezkarnego wypalania słomy pozostałej po pracy kombajnu w miejscowości Mały Piółek. Jednocześnie pragniemy poinformować, że przypadki takie są

dość częste i aby uniknąć powyższego podjęto szereg przeciwdziałań i tak:

— Został opracowany i jest realizowany od rozpoczęcia żniw, harmonogram kontroli i inspekcji prewencyjno-operacyjnych na okres żniw i omlotów. Zadaniem codziennym wyznaczonych zespołów kontrolno-patrołowych KW SP i KR SP jest karanie lekceważenia przepisów ppoż. z jednoczesnym udzielaniem porad prawnych.

— Każdego dnia dokonuje się rozliczenia wykonanych prac prewencyjnych przez funkcjonariuszy pożarnictwa.

— Dzięki docenianiu zagadnienia ochrony przeciwpożarowej przez czasopisma wydawane w naszym województwie, KW SP i KR SP zamieszczały artykuły traktujące o przestrzeganiu przepisów ppoż. podczas wykonywania prac omlotowych i żniwnych oraz o skutkach ich nieprzestrzegania.

— Przeprowadzone w sierpniu akcje „Magazyn” i „Zagroda” objęły swoim działaniem całe województwo, a zadaniem ich było ograniczenie zagrożenia pożarowego przy składowaniu zbóż i wyeliminowanie występujących zaniedbań w zagrodach chłopskich.

— Zintensyfikowanie w ostatnim okresie prac kontrolnych wykazało dużą bez troskę wielu osób fizycznych i prawnych w przestrzeganiu zasad bezpieczeństwa pożarowego, co spowodowało wzrost stosowanych sankcji karnych za nieprzestrzeganie przepisów ppoż. w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego.

Mimo szeroko rozwiniętych prac prewencyjnych, jakie prowadzą funkcjonariusze pożarnictwa na terenie województwa, wielu rolników wykazuje lekceważenie zasad bezpiecznego pód względem pożarowym prowadzenia prac omlotowych i żniwnych. Dlatego też apelujemy do wszystkich mieszkańców o więcej wyobraźni przy pracach mogących spowodować pożar, aby w ten sposób uniknąć wielomilionowych strat w gospodarce żywnościowej województwa łomżyńskiego.

Reasumując chcemy wyrazić przekonanie iż pietnowanie karygodnych postaw przez Wasze pismo pozwoli na zrozumienie wagi sygnalizowanego zagrożenia pożarowego.

plk. p.o. mgr ALEKSANDER
KRACHAŁO
KOMENDANT WOJEWÓDZKI
STRAŻY POŻARNEJ
W ŁOMŻY

lekarz

W odpowiedzi na list czytelniczek („Kontakty” nr 30) dotyczący niewłaściwego zachowania się pani doktor z Gminnego Ośrodka Zdrowia w Piatnicy, Dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży, po przeprowadzeniu szczegółowego postępowania wyjaśniającego, uprzejmie informuje, że

zarzuty zawarte w skardze potwierdziły się. W związku z tym lekarza ukarano upomnieniem na piśmie.

Lek. med. TADEUSZ
WIERZBOWSKI
DYREKTOR WOJEWÓDZKIEGO
SZPITALA ZESPOLONEGO
W ŁOMŻY

badyle

W odpowiedzi na krytykę prasową („Kontakty” nr 24) Okręgowy Inspektorat Państwowej Inspekcji Handlowej w Białymstoku Oddział Wojewódzki w Łomży informuje, iż w dniach 12—14 lipca 1983 r. przeprowadził inspekcję w pawilonie z kwiatami ob. Eugeniusza Skłodowskiej przy ul. M.C. Skłodowskiej oraz w kwaciarni „Narcyz” obywatelki Urszuli Mikołajczak przy Placu Żegliskiego w Łomży.

W wyniku przeprowadzonych kontroli stwierdzono:

1. Pawilon z kwiatami przy ul. M.C. Skłodowskiej: Przy kwiatkach znajdujących się w sprzedaży uwidocznione były wywieszki cenowe z określoną ceną i nazwą. Natomiast brak było określenia wyboru poszczególnych kwiatów. W wyniku sprawdzenia stanu jakościowego wyeksponowanych do sprzedaży kwiatów stwierdzono, że wszystkie odpowiadały obowiązującej normie dla wyboru I, stąd też zostały zastosowane odpowiednie ceny umowne. Ponadto stwierdzono brak wywieszek cenowych na wstążkach i zieleni ciętej co jest niezgodne z Zarządzeniem Ministra ds. Cen w sprawie zasad uwidaczniania cen. Ewidencja dochodów zakupu kwiatów, jak również rejestr dziennych obrotów prowadzony jest na bieżąco.

2. Kwaciarnia „Narcyz” przy placu Żegliskiego: Na wywieszkach cenowych stwierdzono brak określenia wyboru części wyeksponowanych do sprzedaży kwiatów. Z grupy badanych pod względem jakościowym kwiatów wszystkie odpowiadały obowiązującej normie dla wyboru I. Stwierdzono brak wywieszek cenowych przy wstążkach i zieleni ciętej. Ostatni zapis w rejestrze obrotów, dokonany w dniu 8 czerwca 1983 r., świadczy o niesystematycznym prowadzeniu ewidencji sprzedaży kwiatów. Natomiast ewidencja dowodów zakupu kwiatów prowadzona jest na bieżąco.

O wynikach inspekcji przeprowadzonych w w/w kwaciarniach zostały poinformowane: Wydział Handlu i Usług Urzędu Miejskiego w Łomży, Urząd Skarbowy w Łomży, Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług w Łomży.

W celu wyeliminowania istniejących nieprawidłowości Okręgowy Inspektorat Państwowej Inspekcji Handlowej w Białymstoku Oddział Wojewódzki w Łomży wystąpił z wnioskiem o zwrócenie uwagi właścicielom kwaciarni na obowiązujące określenie na wywieszkach cenowych wyboru kwiatów i systematyczne prowadzenie ewidencji sprzedaży kwiatów.

Jednocześnie informujemy, iż do planu pracy na III kwartał bieżącego roku ujęte zostały kontrole sektora prywatnego, a między innymi, kwaciarnie na terenie woj. łomżyńskiego.

ZBIGNIEW LIPINSKI
KIEROWNIK ODDZIAŁU
WOJEWÓDZKIEGO PIB
W ŁOMŻY

OD REDAKCJI: Będziemy czekać na ich wyniki.

Fot. GABOR LÖRINCZY



Dzielnica „willowa”. Numer 21: dom Grzegorza i Grażyny S. Otwarty garaż. Spod samochodu wystają nogi w poplamionych dżinsach. Głośno oznajmiamy o naszym przybyciu. Mężczyzna przerywa pracę. Na twarzy świeże ślady pobicia.

— Dlaczego nie wpuszcza pan żony do domu?

— Ja? Panie dzielnicowy, co pan? — chwytam się za głowę. — Nawet dzisiaj przyszła. Powiedziałem, żeby wróciła. W domu nijak bez kobiety — pociąga nosem.

— Ale nie została. Wie pan, że złożyła skargę do prokuratora.

— Wiem.

— Dlaczego nie przyszedł pan do Komendy na wezwanie?

— Bo mi je pokazała dopiero na drugi dzień rano. Specjalnie! Takie mam życie! — ożywia się. — Wszystko źle i źle. Sam dzisiaj mówiłem, że ma zostać, a ona dziecko za rękę i nic. Tu dla niej drzwi otwarte. Ale teściowej na próg nie wpuszczę! Wszystko przez nią. Jak się długo nie pokazuje, to jest święty spokój, a kiedy się obie naradzą, to masz! — nerwowo przeciera twarz brudną chustką.

— Żona napisała, że pan ją bije.

— Jak się człowiek zdenerwuje... O byle co piekło, no to trochę ją trzepnąłem po pijanemu.

— Przez pana cierpi teraz cała rodzina, dzieci — mówi dzielnicowy i zapisuje coś w notatniku.

— Ja w ogóle nie piję, ale trafiła się okazja. Samochód naprawiam kumpłowi i...

— Żona zrobiła obdukcję. Opinia lekarza jest załączona do skargi — przerywa milicjant.

— No, wiadomo, czyja to robota. Kochanej mamusi! — kopie kamyk.

— Gdzie żona teraz mieszka?

— U matki — podaje adres.

— I jak będzie dalej? Taki duży dom i pusty?

— A jak ma być? Nie chce, to siłą jej nie przyciągnę.

— Przecież się pana boi, więc na pewno nie wróci.

— Boi się? — udaje zdziwienie.

— A czego? Tylko niech mi tu nie przyprowadza tej starej, bo... — urywa zaciskając pięści.

Idziemy pod wskazany adres. Otwiera nam kobieta w średnim wieku. Okazuje się, że to siostra Grażyny S. Po chwili zjawia się ona sama.

— Nigdy tam nie wrócę, bo chcę żyć! — krzyczy ze łzami w oczach.

— Mam tego dosyć! To bandyta, a nie człowiek! Zaraz panu pokażę, jaki z niego dobry mąż! — wybiega z pokoju. Głośny tupot nóg po schodach. Rzuciła na stół męski sweter, odcięty rękaw i nóż pokazanych rozmiarów.

— To było na mnie! Prokuratorowi też pokazałam — zapala nerwowo papierosa. — Zepsuł mi całą robotę, a mogłam sprzedać. Wie

pan, co on umie? Tylko dzieci robić — wstaje i wygładza sukienkę na brzuchu; jest w czwartym miesiącu ciąży. Trzeciej. Wchodzi matka Grażyny S. z dwojgiem małych dzieci.

Uczynki zięcia przedstawia w najdrobniejszych szczegółach: — Kochana mamusia to byłam wtedy, jak dawałam pieniądze na budowę. Potem przyleciał na mnie z żelazem. Gdyby nie sąsiadka, już bym nie żyła — sadza na kolana dwuletnią wnuczkę.

— Mąż twierdzi, że specjalnie nie dała mu pani wezwania w terminie — dzielnicowy zwraca się do Grażyny S.

— To bydlak! A jak mu miałam dać, skoro go nie było przez całą noc, bo się lajdaczy! Widział pan jego gębę? Dobrze oberwał od koleśków! — wyciera buzię młodszemu dziecku. — Za to u swojej mamusi ma dobrze: i jeść dostanie, i pieniądze mu wetkną. Ja ani dzieci nie jesteśmy mu do szczęścia potrzebne. Ani teściowej. Tej młodziej nie widział od urodzenia. Wie pan, dlaczego? Bo to dziewczyna, a nie chłopak! Zawsze chciała mieć wnuczkę. Ma jeszcze córeczkę, to może jej urodzić.

— Zrobiła sobie szczęście — wzdycha matka wychodząc z zasypiającą dziewczynką.

— Już między nami nie będzie życia — młoda kobieta zaciaga się papierosem. — Dam sobie radę bez niego, ale on sam długo nie pociągnie. Mówili, że wybiera się do mnie taka jedna, z którą się szlała. Niech go sobie bierz! — nerwowo chodzi po pokoju.

— Poszła do krawcowej. Wiecznie gdzieś chodzi — odpowiada matka.

— Jak pójdzie w południe, to jej nie ma do ciemnej nocy, a dzieci gromada. Panie, ja też mam już tego dosyć. Narodziła troje i...

— Tak zupełnie sama? Z powietrza? — pyta milicjant, odrywając się od pisania.

— No... — kobieta odwraca wzrok.

nie jest oświetlony a w siatce — liczne dziury.

— Panie, kto tu co weźmie — zupełnie spokojnie mówi dozorca.

— Przecież ciężarówkę przez ogrodzenie nie przerzuci — macha ręką.

— Ale części giną i pan za to będzie odpowiadać.

— Ja? — dziwi się mężczyzna. — A kierownik nie wie, jak jest?

— Silnika nikt do kieszeni nie schowa.

— No pewnie — zgadza się do-

a teściowej



I tak dowiadujemy się coraz to nowych szczegółów z życia małżeńskiego.

— Przecież ja ich nie pogodzę, jeżeli nie dogadają się sami — mówi dzielnicowy, gdy zbliżamy się do posesji przy bocznej ulicy.

I nna rodzina, podobna sprawa. Synowa złożyła skargę na męża i teścia: pobili ją i wywali „od najgorszych”. Starsza kobieta wskazuje nam wejście do domu. Z głębi podwórza przywołuje syna.

— Jak to jest: podnosi pan rękę na kobietę i w dodatku na żonę? — dzielnicowy szuka wolnego miejsca do pisania. Kuchnia przypomina rupieciarnię. Matka gospodarza uważnie nas obserwuje.

— A gdyby to była pani córka, czy też tak by pani o niej mówiła?

— Przecież i jego winą też jest, ja go nie bronię, ale... — nie kończy. Dzielnicowy zostawia wezwanie do Komendy na następny dzień.

Dom w ogrodzie. Stara kobieta prowadzi nas w drugi kąt podwórza. Jest pijana. Jan C. emeryt, wynajął od niej kawałek ziemi na posadzenie pomidorów. Zapłacił. Nałóg jednak dominuje nad siłą woli. Maria G. wydeptała ścieżkę, żeby ją poczęstował wódką. Któregoś dnia odmówił i złożył skargę. Postanowiła się zemścić: wszystkie pomidory wyrwała z korzeniami. Trudno z nią rozmawiać. Nawet na wezwanie do Komendy przychodzi w takim samym stanie.

— Dlaczego pani to zrobiła? —

zorca. — Ale to już tak wszystko ja?

Kilkadziesiąt metrów dalej teren innego przedsiębiorstwa. Na dwóch krzesłach, przykryta kocem, śpi w słońcu kobieta. Stoimy obok przez kilka minut. Zrywa się w końcu i szybko mówi: — Ja nie spałam. Nigdy w życiu! Tylko tak się zdrzemnęłam, ale zawsze wszystko słyszę.

— Nie jestem taki pewny. Nie słyszała pani, jak przyszedłszy — dzielnicowy wyjmując notesik.

— Co pan, słyszałam — zapewnia kobieta, prowadząc nas do swojego pomieszczenia.

— Można stąd wszystko wynieść — stwierdza milicjant.

— A kto tu co weźmie — dozorczyń rozgląda się po placu. —

na próg nie wpuszczę

pan, co on umie? Tylko dzieci robić — wstaje i wygładza sukienkę na brzuchu; jest w czwartym miesiącu ciąży. Trzeciej. Wchodzi matka Grażyny S. z dwojgiem małych dzieci.

Uczynki zięcia przedstawia w najdrobniejszych szczegółach: — Kochana mamusia to byłam wtedy, jak dawałam pieniądze na budowę. Potem przyleciał na mnie z żelazem. Gdyby nie sąsiadka, już bym nie żyła — sadza na kolana dwuletnią wnuczkę.

— Mąż twierdzi, że specjalnie nie dała mu pani wezwania w terminie — dzielnicowy zwraca się do Grażyny S.

— To bydlak! A jak mu miałam dać, skoro go nie było przez całą noc, bo się lajdaczy! Widział pan jego gębę? Dobrze oberwał od koleśków! — wyciera buzię młodszemu dziecku. — Za to u swojej mamusi ma dobrze: i jeść dostanie, i pieniądze mu wetkną. Ja ani dzieci nie jesteśmy mu do szczęścia potrzebne. Ani teściowej. Tej młodziej nie widział od urodzenia. Wie pan, dlaczego? Bo to dziewczyna, a nie chłopak! Zawsze chciała mieć wnuczkę. Ma jeszcze córeczkę, to może jej urodzić.

— Panie, a co ja jej takiego zrobiłem? — Stanisław W. bardzo się dziwi.

— Złożyła skargę do prokuratora na pana i na ojca.

— Ot! — uderza się w kolano. — Już nie wie, czego się przyczepić, to po sądach się włóczy. Przecież jak siedzę z kolegami, a wódka na stole, to się nie zerwę i nie polecę. A ta „do domu” i „do domu”. A co, ja sam nie trafię? No to trochę oberwała. Panie dzielnicowy, przecież ja nie przez złość. Tylko kiedy wypiję, robię się taki nerwowy i nie lubię, jak się kto płacze.

— Żona napisała, że pana ojciec ją wyzywał.

— Gdzie tam! Może co i powiedział, ale żeby tak zaraz wszystko rozpamiętywać? — macha ręką. — No, wie pan, jak to po wódce. Człowiek nie wie, co robi.

— Więc dlaczego pan pije? — pyta dzielnicowy.

— No, po to jest wódka! — wybuchając śmiechem ze swojego dowcipu.

— Żony nie ma teraz w domu?

usiłuje dowiedzieć się dzielnicowy.

— Bo mnie okradł — zmusza się do płaczu.

— Jak to „okradł”? Przecież dostała pani pieniądze.

— Jakie pieniądze? — zrywa się z ławki. — Łobuz jeden! Ja mu zaraz pokażę pieniądze! — wygraża pięścią przytrzymując się drzewa.

— Tak kłamać!

— Ja twierdzę, że to pani kłamie. Znam tego człowieka od dawna i panią też. Ludzie widzieli, jak pani się wtedy zachowała pod jego domem.

— Ludzie są podli! Zawsze nalałuj na biednego, co się nie może obronić — wywódz swoje zaleplaczającym się językiem. — Nie daruję swojej krzywdy! — wykrzykuje. Mówi coś jeszcze do siebie, ale nie można tego zrozumieć.

Niedaleko instytucja, której kierownik powiadomił milicję o kradzieży silnika samochodowego. Dozorca nic o tym nie wie. Z rozmowy wynika, że plac

Jak swoje nie wyniosą, to obcy nie przyjdzie. Albo to ja nie wiem.

— Książkę kontroli ma pani?

— Nic takiego mi nie dali — mówi zdziwiona. — Tylko to — pokazuje papiery.

— Jak coś zginie, pani będzie za to odpowiadać.

— Ano, pewnie — zgadza się kobieta.

— Więc niech pani nie śpi, bo ktoś i panią ukradnie.

— O, ja już za stara — śmieje się, obracając wszystko w żart.

Mija kolejny dzień służby. Zdaniem dzielnicowego — spokojny, bez wiadomości o kradzieży czy pijackiej awanturze. Jutro znowu znajdzie się w samym środku problemów ludzkich i stanie się zapewne świadkiem też, rozpaczliwych gestów, wzajemnych oskarżeń. A gdy usłyszy o krzyk: „Teściowej na próg nie wpuszczę!” — będzie wiedział, że w „jego” dzielnicy jest zwykły, szary dzień.

GABRIELA SZCZESNA

Fot. GABOR LÖRINCZY



Współpraca

— Kieruje Pan najważniejszą inwestycją w Łomżyńskim.

Nie ma wątpliwości, to najpotrzebniejsza budowa w województwie, może nawet w regionie. Jej kierownikiem, czwartym z kolei, zostałem w sierpniu 1982 roku. Poprzednio od 1970 r. pracowałem w Białostockim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego.

— Z czego wynikają opóźnienia w budowie szpitala?

— Przed moim przyjściem przez rok na budowie praktycznie nie było kierownika. Zdarzało się tak, że ludzie do pracy przychodzili o 11.00. Zaczęłem od wprowadzenia dyscypliny, wśród zwolnionych znalazło się wielu z tych, którzy przyszli na budowę z nakazu pracy. Chciałem mieć porządek: musiałem tak postąpić. Teraz 85 osób wykonuje tę samą robotę, przy której harmonogram przewiduje zatrudnienie 140 osób, ale nikt nie narzeka. Trudno mówić o opóźnieniach. Mieścimy się w harmonogramie budowy, co prawda zmieniono go dwukrotnie dostosowując do sytuacji. Łatwiej mówić o planie rocznym. Do tej chwili wykonaliśmy 52 proc. planu rocznego, a półrocznego nawet 131 proc. Nie kryją się za tym kombinacje liczbowe. Systematycznie mierzymy ilość wykonanej pracy. Jeśliby zaopatrzenie utrzymało się na dotychczasowym poziomie, to zgodnie z planem powinniśmy zakończyć pierwszy etap budowy w 1986 roku.

— Czy rzeczywiście jest tak dobrze?

— Nie. Harmonogram prac opracowany był w oparciu o minimalne możliwości. Moglibyśmy budować o jedną trzecią więcej. Za mało mamy materiałów. Płyty stropowe wozimy z „Prefabetu” w Elku. W tym kwartale potrzebujemy 45 ton lepiku. Otrzymaliśmy 15, co z dalszą dostawą, nie wiadomo. Zamówiliśmy 3000 metrów kwadratowych eternitu, otrzymaliśmy 300. Wiemy, że Białostocka Centrala Materiałów Budowlanych posiada je, ale znaleźli się lepsi klienci. Wydział Budownictwa UW zobowiązany został przez wojewodę do przydzielenia nam materiałów budowlanych w pierwszej kolejności, ale otrzymujemy mniej niż inne przedsiębiorstwa budowlane.

— Czyja decyzja może przyspieszyć tempo prac?

— Kiedy tu rozpoczynałem, drzwi nie zamykały się przed komisjami. Każdy chciał doradzać, pouczać, nie można było pracować. Poprosiłem o miesiąc zaufania. Chciałem rozjeżdżać się, jakie są potrzeby. Kiedy później zacząłem przekazywać swoje prośby odwiedzającym, wszyscy wycofali się rakiem. Pomocy potrzebujemy na co dzień, ale członkowie Sztabu Budowy interesują się nią tylko przy okazji posiedzenia. Był tu dzisiaj ktoś z Urzędu Wojewódzkiego, bo właśnie za kilka dni będzie posiedzenie. Później nastąpi

cisza. Jak już mówiłem, elementy budowlane wozimy z Elku. Mogliby wytwarzać je łomżyński „Fadom”. Odmówił nam jednak. Czy uczyniłby to również, gdyby poprosił go ktoś z władz wojewódzkich? Z pomocą miało przyjść Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. Na budowę miało wejść 1 maja, ale dotychczas nikogo nie widziałem.

— Czy organizacja budowy oparta o codzienny dowóz pracowników z dużych odległości to jedyne rozwiązanie?

— Ludzi dowozimy z Pisz i okolic Stawisk. Co miesiąc wydajemy na to 300 tysięcy złotych. Wychodzą

O złej przeszłości, papierowych priorytetach, transportowych nonsensach — ze Stanisławem Darmetko, kierownikiem budowy Szpitala Wojewódzkiego w Łomży — rozmawia Wiesław Kołowski.

z domu o 5.00 rano — wracają o 18.00. Nie zgodzą się, aby pracować w wolne soboty albo w godzinach nadliczbowych. Są tacy, którzy z Pisz dojeżdżają od trzech lat. Zaproponowałem, aby zakłady pracy oddelegowały do nas część pracowników posiadających kwalifikacje budowlane. Przecież są tacy w Fabryce Mebli, Łomżyńskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Narew”, byłby to ich wkład w budowę. Nikt jednak nie odpowiedział na propozycję. Przedstawiciele PRON-u swego czasu odwiedzili nas. Zaoferowali pomoc w rekrutacji kadry, ale po tej wizycie nikt się u nas nie pojawił.

— „Budopol” wznosił w Łomży 10-piętrowy blok. Od roku mieszkają w nim lokatorzy. W tym czasie budowa szpitala niewiele posunęła się naprzód.

— Była podpisana umowa między piskim „Budopolem” a Wojewódzką Spółdzielnią Mieszkaniową w Łomży. Nasze przedsiębiorstwo w zamian za mieszkania zobowiązało się zbudować dwa bloki. Otrzymaliśmy 14 mieszkań, ale tylko w jednym bloku. W drugim nie. Ponoć na przeszkodzie stanęły zmiany w spółdzielczości mieszkaniowej. Odwołaliśmy się do wojewody, ale rozłożył ręce. Poradził, abyśmy wnieśli sprawę do sądu.

— Na koniec coś ze sfery marzeń. Proszę opowiedzieć, jak będzie wyglądał nowy szpital po zakończeniu budowy

— Nie dysponuję pełną dokumentacją. Wiem, że będą wznoszone bloki mieszkalne, pomieszczenia dla Sanepidu, oddziału psychiatrycznego, dziecięcego. W tej chwili w stanie otwartym są wszystkie budynki gospodarcze m.in. kuchnia, pralnia, stacja trafo. Wznosimy czwarte piętro bloku łóżkowego z pawilonami pomocy doraźnej, intensywnej opieki i diagnostycznego. Przygotowujemy fundamenty pod blok dziecięcy

Fot. GABOR LÖRINCZY



kontakty

Jestem zbulwersowana, i nie tylko ja, zachowaniem panów taksówkarzy z postoju w Wyżym Mazowieckim. Z braku zajęcia panowie ci organizują sobie różne „rozkoszne rozrywki”. Te ostatnie z 18 i 19 sierpnia bieżącego roku to już nie zabawy, ale wybryki chuligańskie.

W tych dniach panowie kierowcy zajęli się wabieniem psów, a następnie mocowali drutem do ich ogonów blaszane puszki. Potem „dawali” swym ofiarom na przystawki „rozpęd”. Spłoszone i zranione zwierzęta z przeraźliwym skowytom wyrwały z miejsca. Wleczone przez nie po ulicy puszki czyniły duży łoskot, który był dalszym napedem dla nieszczęsnych ofiar. To „wspaniałe” widowisko ogromnie cieszyło chuliganów, którzy swoje zadowolenie wyrażali głośnym śmiechem.

Ciekawa jestem, czy tym wszystkim panom byłoby też do śmiechu, gdyby taki pies wpadł pod przejeżdżający pojazd i spowodował wypadek. To jedna sprawa, a po drugie przecież zgnęanie się nad zwierzętami też jest karalne. Chyba byłoby śmieszniej, gdyby ci panowie z przyklepionymi puszkami w odpowiednim miejscu zasiedli na ławie oskarżonych w Kolegium ds. Wykroczeń.

Warto jeszcze dodać, że na szczególną pogardę zasługuje pan X z taksówki nr 24 oraz współorganizatorzy zabawy, panowie z taksówek nr 5 i 7.

**CZYTELNICZKA
Z WYSOKIEGO MAZOWIECKIEGO**
(adres do wiadomości redakcji)

Komisja Historyczna Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Łomży uprzejmie prosi byłych członków ZMS, ZMP i junaków „Służba Polsce” o podanie swych adresów. Czekamy na kontakt telefoniczny lub listowny z koleżanką Jadwigą Kotarą-Korytkowską oraz kolegami: Stanisławem Bienieckim, Janem Piątkiem i Kazimierzem Jurczukiem, którym chcemy wysłać ankiety działacza potrzebne do nadania odznaczeń, dyplomów i wyróżnień.

W związku z czterdziestą rocznicą powstania ZWM i czterdziestą pierwszą rocznicą powstania PPR chcemy wzniesć pamiątkowy obelisk. Prosimy więc o informację telefoniczną (nr 30-47) lub listowną, kto posiada i odpłatnie odstąpi kamień — głaz o wysokości około dwóch metrów.

**BOGDAN BOCHIŃSKI
CZŁONEK KOMISJI
HISTORYCZNEJ
ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO
ZSMP W ŁOMŻY**

W tej sprawie pisałem już raz do gazety, ale ona milczy. Więc piszę raz jeszcze, teraz do Was. Chodzi o dziwne chwasty, które pokrywają działkę w Grajewie przy ul. Kopernika i Wiktorowo. Działka ta ma 4 hektary powierzchni, należy do ob. Chodnickiego, ale choć ma pana, chwasty na niej spokojnie rosną i rozsiadają się po okolicy. Pisałem o tym do naczelnika, by chociaż wydał nakaz skoszenia tego zielska. Ale widać i on jest bezsilny. A gdzie jest tak zwana ochrona środowiska?

Drugi palący problem to budowa ulicy Wiktorowo, która trwa już siedem lat. W tym roku znowu zrobiono kolejne wykopy i ulicą nie można ani przejść, ani przejechać. W ogóle w Grajewie dużo się kopie, a raz rozkopanej roboty nie kończy się i balagan trwa latami. Jest tak dlatego, gdyż robotnicy przy wykopach pracują do godz. 13.00, a potem to już żadne prace nie wychodzą, bo jest w sprzedaży piwo. A gdzie są wtedy kierownicy?

CZYTELNIK Z GRAJEWY
(nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

zbliżenia



Nigdy jako chłopak nie marzyłem, ba nawet nie myślałem o tym, by być nauczycielem. Mój młodzieżowy świat kręcił się wokół krótkofalówki, a radiotechnika zadawała się jedyną godną studiowania wiedzą. Nauczyciele rodzice jednak inaczej widzieli i przyszłość, więc wyładowałem ją w liceum pedagogicznym. Gdy ukończyłem 18 lat, miałem już w ręku (prestiżowy wówczas) zawód, a na dobry początek otrzymałem zadanie kierowania wiejską szkołą podstawową w Zielonogórskim. Tam polubiłem swój zawód i pokochałem dziewczynę, również nauczycielkę.

Minęło trzydzieści lat; moja dziewczyna stała się uroczą panią i wspaniałą żoną, a nauczycielstwo — moją pasją. Zrozumiałem to już wtedy, gdy po trzech latach pracy zaproponowano mi prowadzenie „poprawczaka” w Wojanowie koło Jeleniej Góry. Chęć pomagania zagubionej młodzieży opanowała nas oboje jak zaraźliwy bakcyll. Rozpoczęliśmy zaoczne studia w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej we Wrocławiu. Nie było to jedynie poszerzenie wiedzy, podbudowa teoretyczna do codzienności w zakładzie poprawczym, lecz kontakt ze wspaniałymi ludźmi, prawdziwymi pedagogami: Marią Grzegorzewską i Andrzejem Jasińskim. W naturalny sposób nauczyli nas humanizmu, szczerego i życzliwego stosunku do ludzi. Emanowało z nich ciepło i serdeczność, które nas urzekały i ten sposób życia zaczęliśmy nieświadomie naśladować. Traktowali nas nie jak ludzi, którzy z konieczności dorabiają brakujący papier, lecz jak przyjaciół, młodszych kolegów, ogarniętych tą samą pasją. I choć o prof. Grzegorzewskiej dziś myślę po prostu „Maria”, jednocześnie za wielkie szczęście i zaszczyt poczytuję sobie tamte serdeczne kontakty, wielogodzinne dyskusje.

Zainteresowały mnie badania prof. Konopnickiego, postanowiłem więc zrobić następny fakultet w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Potem ukończyłem jeszcze podyplomowe studium prawa administracyjnego; chociaż sam czułem się przede wszystkim wychowawcą, dla władz zwierzchnich byłem w pierwszym rzędzie dyrektorem.

Po rozwiązaniu zakładu w Wojanowie zostałem służbowo przeniesiony do Świdnicy. Ten okres wspominam ze szczególnym sentymentem. Spędziłem tam kupę lat, a jednocześnie żyłem najbardziej intensywnie dzięki urozmaiconej pracy, wciągającym studiom i radościom rodzinnym, do których nie mało przyczyniły się dzieci.

Najbardziej jednak absorbowала mnie praca. Dziękowałem Bogu, że wybranka serca też jest pedagogiem. Inna nie zrozumiałaby mego zachowania, a żona jedynie czasami proponowała mi zabranie tapczanu do zakładu. Pomagała mi jednak robić wymagane streszczenia i przydatne ściągły. Wychowanie dzieci spadło też na lepszą połowę państwa. Dziedziców. Na szczęście brzdąki były dla rodziców wyrozumiałe i nie komplikowały im życia trudnościami wychowawczymi. Ewa tylko dwa razy zasłużyła u mnie na lanie, a Marek wychowywał się bez żadnego klapsa. Dzieci okazały się też zdolne, pracowite i ambitne. Ewa skończyła studia, wyszła za mąż i ma dwoje dzieci. Marek właśnie został studentem Warszawskiej Akademii Medycznej. Nie wiem, kto bardziej się cieszy. Ja jestem przede wszystkim zadowolony z tego, że spełniło się największe marzenie mego syna.

Ten rok w ogóle okazał się bardzo fartowny w sprawach osobistych: dostałem wreszcie, po siedmiu latach czekania, przydział działki pod garaż w Ostrołęce. W naszej rzeczywistości tak właśnie wyglądają marzenia... Wszystkie idee, śmiałe sny ociosują bezlitosnie realia. Ostatni raz dałem się porwać marzeniom siedem lat temu, gdy porzuciłem Świdnicę dla Łaskowca w Ostrołęckim. Skusiła mnie szansa stworzenia zakładu od początku, wedle własnych pomysłów. Szybko okazało się, że licząc się nie pomyśli, lecz możliwości. Dopiero przy tej budowie (która była — na szczęście — na ukończeniu) zauważyłem, że w Polsce zaczyna się kryzys gospodarczy. Po ciesząc się, że przynajmniej będę mógł przebiegać w pedagogach, tymczasem w ostrołęckim Kurato-

rium dowiedziałem się, że brakuje im około 250 nauczycieli...

Zaczęła też zmieniać się młodzież i to ona najmocniej mnie niepokoi. Mimo wielu wysiłków — coraz trudniej nawiązać z nią kontakt. Drobne sukcesy szybko okazują się pozorne. Oni żyją chwilą. Niczego nie chcą osiągnąć, nie mają marzeń i ambicji życiowych. Tak nieodpowiedzialnej młodzieży jeszcze nie spotkałem. Rozmawiam z takim chłopakiem bardzo długo, przedsta-

szukają jeszcze swojej drogi, a większości nie chce się nawet buntować.

Czuje się już trochę zmęczony tą robotą. Nie mam jednak zamiaru obniżać pułapu naszych celów. Pozostałość nawyku uczciwej pracy? Chęć spróbowania jeszcze raz, inaczej, może skuteczniej?

W maju weszła nowa ustawa i nowy regulamin. Tyle fat na to czekaliśmy. Opracowaliśmy plan pracy. Od września będziemy dla każdego indywidualnie i wspólnie z nim budować życie i programo-



ociosywanie marzeń

wiam mu jego możliwości i szanse. Zgadza się ze mną, że opłaci mu się żyć przyzwoicie. A parę dni później — ucieczka włamania i wciąż to samo tłumaczenie: „Coś mi odbiło, panie dyrektore...”

„Odbija” i tym z zakładów poprawczych, i tym „normalnym”. Potracili się gdzieś systemy wartości, ideały. Komu zaimponuje dziś prawdziwy bohater? Czemu nie ma fan-clubów Jana III Sobieskiego, Sikorskiego czy Kościuszki? Zamiast ideałów — idole. A i tym nie są wierni. W ciągu jednego roku uwielbiają kolejno Trojanowską Hoidysa i zdają ich jeszcze zdradzić z „Lady Pank”. Wszystko jest dobre, byle trwało krótko.

Młodzi pedagodzy załamują się; rezygnują z pracy lub tracą do niej serce. Nie dziwię się im, bo sam czuję się rozgoryczony widząc czasem swą bezsilność. Przecież mnie właśnie do tego trudnego zawodu pociągnęła realna możliwość pomocy zagubionym łobuziakom, wyprostowania ich charakterów, ustawienia w życiu. Tamci chłopcy przeważnie wyrastali na porządną młodzież, czasem dochodzili do czegoś więcej niż przeciętność. Pisali potem, zapraszali na chrziny dzieci, na otwarcie swoich wystaw, przysyłali wycinki z gazet o ich dobrej pracy czy społecznikowskich pasjach. Dziś tylko jednostki

wać drobne jego etapy. Sukcesem będzie każda dobra ocena, wyjazd do domu, pochwała za czystość pokoju. Muszą mieć ich dużo i chcieć je pomnażać. Stworzymy też grupy wychowanków z zasadami samorządności. Będziemy im wpajać sztukę uczenia się, wprowadzimy stopnie resocjalizacyjne. Przy pomocy psychologów Uniwersytetu Warszawskiego zamierzamy przeprowadzać psychoterapię indywidualną i zbiorową.

Działania te spowodują nakładanie się na siebie dwóch systemów: ocen wychowanków i wymogów „drugiego życia”. Niekoniecznie trzeba je likwidować — wystarczy nad nimi panować. Z moich doświadczeń wynika, że w pewnych układach i gitowcy, i frajerzy chcą mieć dobre wyniki.

Gitowcy, tzn. w ich mniemaniu lepsza kategoria ludzi — nie są tacy źli. Odczuwają potrzebę wyznawania jakichś wartości, lecz źle sobie ich system ustawiają. Nie pociągają ich wprawdzie ogólnie akceptowane normy, lecz czegoś szukają. Zresztą obecna grypserska to forma szęszatkowa tego, co się działo w latach sześćdziesiątych. Samo grypsowanie jest czymś zupełnie normalnym: każde środowisko ma swój specyficzny żargon, a tu izolacja jest większa, więc malowniczość języka i

drastyczność zachowań — odpowiednia.

Frajer to jakby odpowiednik wojskowego ofiermy. Kontakt wychowanków z frajerami jest większy, ale to nie znaczy, że oni są lepsi. On będzie i wychowawcy posłuszny, i upierze gitowcowi skarpetki, ale — ni stąd, ni z owąd — ruszy w Polskę, pobije i ograbi starszuskę.

Wielu zatwardziałych gitowców wyszło z zakładu i teraz uważają grypserską za idiotyzm. Bardziej mnie więc martwią ci bezwolni frajerzy: czy dadzą sobie radę na wolności? Staramy się jak najszerzej stosować w zakładzie urlopy i formy półwolnościowe, bo żaden system wychowawczy w zakładzie zamkniętym nie jest idealny. Nikt z nich ponadto nie traktuje faktu trafienia tu jako okazji do skończenia szkoły, zdobycia zawodu, lecz jako etap, który trzeba pokonać wraz z innymi pasażerami w niewygodnym tramwaju. Najchętniej wyskoczyliby z niego przed przystankiem.

Może uciekaliby rzadziej, gdyby pracowali tu inni wychowawcy. Ludzie, którzy decydują się na pracę z młodzieżą trudną, nie mogą być urzędnikami myślącymi o swojej robocie przez ustawowe 6 czy 8 godzin. Muszą to być pasjonaci, z mocnym charakterem i jakimś hobby, którym mogliby zaimponować młodzieży: grą na gitarze czy akordeonie, językami obcymi, sportem czy choćby wędkowaniem.

Emerytura... Choć mam dopiero 48 lat, zdążyłem zapracować nie tylko na nią, lecz i na Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Ale jeszcze z pięć lat tu zostanę. Choć zdrowie już nie to, doświadam sily, by sprawdzić nowy system resocjalizacji i utrzymać Łaskowca w czołówce zakładów wychowawczych. Na żadną jednak nową przygodę tego typu nie poszedłbym. Chyba że... byłaby to placówka przy jakimś instytucie naukowym, stanowiąca rodzaj pola obserwacyjnego, podobna do tej, którą kieruje mój kanadyjski przyjaciel w Boscoville pod Montrealem.

Tutaj wszystko się rozbija przez kryzys gospodarczy. Specjaliści z warszawskich szkół wyższych chętnie by przyjeżdżali, ale benzyna jest reglamentowana. Światło regularnie nam wyłączają, bo jesteśmy podłączeni do wsi — nie ma więc zajęć, przestają pracować pompy, trzeba wygarniać ogień. Żeby nie było kłopotów z wyżywieniem, wybudowaliśmy chlewnię na 45 sztuk. I tak było to łatwiejsze niż budynek mieszkalny dla nauczycieli. Sami zrobiliśmy tzw. małą architekturę; dopiero teraz kończymy boisko. Wszystko trzeba wydeptać, wyprosić, znaleźć życzliwych.

Proporcjonalnie do tych problemów narasta biurokracja: w Świdnicy było 400 chłopaków, tu jest 80, ale tam nie siedziałem zagrzebany po uszy w papierach. Teraz pewnie znów znacznie się oszczędza nie na oświacie i wychowaniu, czego tak nie znoszę. Wystarczy dorzucić do tego jeszcze trochę niepowodzeń wychowawczych, niezadowolonych z pracy jednego kolegi, by przyszedł moment zniechęcenia i poczucia bezsensu tej szarpaniny. Jestem jednak życiowym optymistą i złe nastroje dość szybko mi przechodzą. Tym bardziej, że nie brak mi mimo wszystko zawodowej satysfakcji. Pobitem przecież polski rekord dyktowania w tego typu placówkach, choć jestem za łagodny i zbyt łatwo przebaczam ludziom — jak twierdzą niektórzy. A ja myślę, że właśnie dlatego. Dawno już pogrzebałem ambicje naukowe, ale chętnie widzę u siebie magistrantów; pomogłem już blisko setce.

Poza tym mam przecież i ja swoje „drugie życie”. Nawet jeśli zostanie mi tylko ono, nie jest to mało. Uwielbiam podróże, a właściwie — poznawanie nieznanego i zdobywanie nowych przyjaciół. Potrzebuje też często kontaktu z przyrodą. Upodobania żony są podobne. Jest ona zresztą nie tylko żoną, lecz i serdecznym przyjacielem, a przyjaźń jest dla mnie najważniejsza. Stawiam ją nawet przed miłością. Miłość może być ślepa, głupia, zła; ze słowem „przyjaźń” kojarzą się określenia: „prawdziwa”, „dozgonna”.

Notowała
DANUTA WRONISZEWSKA
Fot. GABOR LÖRINCZ

kryteria



(Czas wszystko odmieni
i z młodych gniewnych
wyrosną starzy — wkurzeni).

Dzieci kwiaty — — dzieci śmieci

Wielki dzień punków (punk z ang. — „śmieć”). Dzisiaj koncertują ich kapela. Na obóz pada strach. Między namiotami przemija się wieść, że punki stracają na stadionie hipow. a po koncercie splądrują obóz i znikają. Danse massacre! Na razie jest ranek. Trwa codzienny rytuał. Wpierw wizyta w szambie (jedną ręką zatykamy nos); wczoraj jakiś nieborak spadł w dół, toteż dzisiaj przybito drewniane barierki. Następnie trzeba odstać swoje przy oblepionych ludźmi rynienkach, do których jak krew z nosa ciurka z rurki woda. I już tylko kolejka po chleb i mleko. Od tych normalnych różni się jedynie brakiem pyskówki i „uprawnionych”. Przede mną stoi chłopak w bawełnianej koszulce, na której widnieją dziurki, imitujące otworki po kulach i plamy „krwi”.

Przy śniadaniu przysiadają się do mnie „punk na urlopie”. ksywa „Młody”.

— Moja matka coś tam bredziła o dzieciach kwiatkach. Była hippisową. Nienawidzę jej. Heye głosili pokój, miłość i co osiągnęli? Wojnę, nienawiść. Popatrz, jak taki hey chodzi, a punk ma ruchy sprężyste, zdecydowane. Nie lubimy hipów, bo ich się nie zaczepia. Kolor punków: zielony, żółty, czerwony, pomarańczowy. Jak zobaczysz włosy zrobione na fioletowo, to pseudopunk. Punk narodził się w Londynie i umarł wraz z Sid Viciousem z „Sex Pistols” (zabił narzeczoną i popełnił samobójstwo). Cała filozofia punk zawarta jest na płycie „Anarchy in U.K.” („Anarchia w Zjednoczonym Królestwie”); „Jestem Antychrystem/ Jestem anarchista/ Nie wiem, czego chcę/ Ale wiem, jak to osiągnąć”.

Punk jest apolityczny, jest przeciwko każdemu systemowi, bo żaden się nie sprawdził. Punk to jak najdalej posunięta arogancja, ale nie przemoc. Punk nigdy pierwszy nie zacznie zadymy (bijatyki — przyp. A.J.S.). Najwyżej ztnie włosy hipisowi albo popersowi. Nie chcę z niczym i z nikim walczyć. Olewam. Aj em ch...
„Ktoś komu wszystko jest obojętne
Ktoś kto na to wszystko sra
Ktoś komu wszystko wisi
Ktoś właśnie taki jak ja
Nas nie obchodzi już nic!”

Punk nie widzi żadnej przyszłości przed sobą: no future. Przyszłość jest p... (fuck future). Wszystko jest p... p... polityka, p... teatr, p... telewizja.

My też mamy kapelę. Nazwa od najbiedniejszej dzielnicy Londynu. Dlaczego nie Krakowa? „Kazimierzówka”, ale kto się połapie. Na urlopie, dlatego że mam kuratora. Nie wziąłem „skóry” ani „pieszczochy” (skórzana kurtka nabijana metalowymi cekinami oraz kastet — przyp. A.J.S.), bo jeszcze jedna zadyma i mam sprawę. Chodzę do liceum. Chciałem po ukończeniu iść na dziennikarkę, ale teraz mam to w dupie. Ojciec zrobił magistra i jest nikim. U punków jest emancypacja. Dziewczyny tak samo obrywają od faszystów jak my. „Zgniła” z Krakowa, jak ją jeden taki zaczął, odwaliła mu „Sp...”, bo jak huknę, to się jajami nakryjesz”. Zmył się. Kto to faszysty? To ludzie, którzy zawiedli się na idealach. Uważają, że maszy muszą się podporządkować jednej osobie, że posłuch trzeba wymusić siłą. Popersi? Im tylko chodzi o szpan. Dzieci z bogatych domów, chodzą w pumpach, ale tylko firmy „Fiorucci und Smith”. Sweterki z welny kaszmirskiej. Szetland to szmata. Papierosy — ekskluzyw, trunki — tylko najdroższe; tanie pije plebs. Gardzą plebem, czyli społeczeństwem, i godzinami rozprawiają o strojach. Noszą charakterystyczną długą grzywkę zaczesaną na bok. W Jarocinie jest pełno pseudopunków. Wakacyjnych. Gubi ich nadmiar formy nad treścią.
Po tym wykładzie idę ochłoniąć przy herbacie.

Nie powiem, inteligentna młodzież w tym roku przyjechała — mówi zażywny pan w okularach obsługujący kuchnię polową — w 1980 roku była sodomia i gomora; całe noce pijatyki i bijatyki. Podpalili amfiteatr, kradli z działek. Jak tabun z tymi łańcu-

chami szedł, to zgroza. Tylko że wtedy nie mieli nic.

W punkcie medycznym lekarz przyjmuje od rana do wieczora, z przerwą na obiad. Najczęstsze zgłoszenia: bóle głowy, przeziębienia, dziewczęta — po wate, było jedno życie — chłopak pocałował rękę, i jedno poparzenie.

Milicjant: — Widzi pan, porządek jest, o czym tu gadać.

Kierownik miasteczka, Janusz Molus (kierownictwo należy do ZSMP, organizacja ta wraz z „Gazetą Młodych” — „GM” — „Wasza gazeta” — walczy o duszę młodzieży): — Praktycznie bez problemów. Jest kilku cudzoziemców: z Francji, USA, Austrii, a z RFN i Czechosłowacji — dziennikarze. Młodzieży dajemy możliwość zarobku przy pracach porządkowych w obozie i w mieście. Jest dużo chętnych. W 90 procentach jest to porządna młodzież. Elementem destabilizacyjnym są punki. Przy zameldowaniu zabieraliśmy im noże, kastety i łańcuchy.

— Wszyscy nie mogą odpowiadać za wygląd jednego — oponuje inny członek kierownictwa.

— Narkotyki? Tak, złapaliśmy kilku na prażeniu makówek.

Życie obozowe skupia się przy radiowęźle. Przed barakowozem kolejka z ogłoszeniami: „Jesteśmy głodni, nie mamy nic do jedzenia, czekamy na ofertę”.

W środku palą się dwa monitory: obraz bramy wejściowej i ogólny widok na obóz.

— Sprzedają wisiorki, zegarki, materace — mówi spikerka. — Czwarły dzień festiwalu i już są wykończeni finansowo. Pierwsze dni: pełna uczciwość. Zwracali porfele. Teraz rzeczy zaczęły ginąć.

„Młoty złodzieju! Jeżeli jesteś dzentelmenem, uczciwym w swoim fachu, oddasz zrozpaczonej właścicielce śpiwór”.

Podczas mojej obecności w studiu były również zwroty rzeczy znalezionych.

Do radiowęźla wchodzi starszy pan. Przyjechał z Poznania po córkę. Zniknęła z domu 22 lipca. Zawalila liceum, musi załatwić do jutra formalności i tylko dlatego jej szuka. Chowamy tatusa w namiocie porządkowych i prosimy Lucynę o komunikat: „Czeka kolega”. Na widok rodziców dzieci dawały drapak.

Bunt

Stąd ten wybieg. Bez efektu — nikt się nie zgłasza. Po chwili kolejny tatus. Z Łodzi. Przypuszcza, że tu jest jego 24-letni syn. Zonaty, dzieciaty. Rzucił pracę i przepadł. Meloman, ciągle gra na gitarze. Też czeka bezskutecznie. Pan z Grudziądza wyczekiwał na córkę dwa dni. Najczęściej przyjeżdżają po roczniki 1970, 1969, 1968. Niektórzy wabią na żywność.

W radiowęźle też działa cenzura. Na antenę nie poszedł komunikat o mszy za Lennona i innych, zmarłych tragicznie muzyków; apel o pokój; grafomański, ale sympatyczny wiersz-odezwa: „Witam was prawdziwi, którzy porzuciliście maski i zjechaliście ze wszystkich za-

kątków, aby wspólnie oddać się rozkoszy muzyki”. Jeden z obsługi kładzie na takich komunikatach rękę, nazywa je „pozerstwem”. Idą za to oferty erotyczne: „Przenocuję każdą ilość ładnych, aktywnych kobiet, do lat dwudziestu”. Jakiś facet zaofiarował dziewczynie sfinansowanie wczasów na Mazurach w zamian za współżycie. Zgłosiło się dwóch hippisów przebranych za dziewczęta.

— Im chodzi tylko o siebie — swój sąd o obozowej młodzieży wydaje spikerka — Nie widzą żadnej przyszłości, są rozgoryczeni.

— O, Boże! Związuję — łapie się za głowę pracownik studia gdyż co chwila ktoś przynosi kasetkę z muzyką. Jedni chcą elektronicznej, drudzy „Schodów do nieba” Led Zeppelin. trzeci — reagge.

Dostają zaproszenie na ślub hippisowski. Uśmiechnięci, obaj w białej, prowadzą mnie do swego namiotu. Prezenty — dużo kwiatów i sporo konserw. Nastroj radości i odprężenia. Zamiast toa- stów — gitara i śpiew. A gra nie byle kto bo Jacek Olejnik z „Ogro- du”. Śpiewamy stare bluesy „Break- outów”, przetrwały próbę czasu. Wracając natykam się na namiot punków.

— Jaką „załogę” tworzą? — pytam gromadkę w skorach z nastroszonymi, krótko przyciętymi i ufarbowanymi włosami (punkci tworzą „załogi” lub „brygady”) — „Dobrowolny Dom Wariatów” — mówi „Mycha”. wszyscy wybuchają śmiechem. — Szkolny psycholog pytał nas o strukturę ruchu. Powiedzieliśmy, że tworzą ją podstawowe organizacje punkowe i że wznałamy są minispoleczność.

„Mycha”, uczeń Technikum Elektrycznego, ojciec — doktor inżynier: — Nie potrafi mnie zrozumieć. Parę razy doszło do bójki. Podarł na mnie ubranie. Najczęściej jesteśmy z rodzin bardzo dobrze sytuowanych, ale rozbitych. Klótnia w domu inteligentki jest stokroć gorsza niż w robotniczym. Ohyd!

„Rastuś”: — Pokolenie naszych ojców to gówniani faceci. Napatrzyliśmy się jakie świnstwa wyprawiają: dlatego tworzymy odrębną mini-społeczność.

„Mycha” (18 lat): — O ruchu punk dowiedziałem się z artykułu w angielskiej prasie. Najpierw była to parodia ludzi biznesu. Młodzież nosiła to samo, tylko o numer za duże i agrafki w uszach. Uczeń dorobili idee. Anarchistami nazwano nas dlatego, że jesteśmy mniej- szością, która nie chce podporząd- kować się większości.

„Magda” (17 lat): — Jest kryzys. Wszystkim jest strasznie ciężko, więc z punków robi się kozła ofiar- nego, żeby odwrócić uwagę.

„M cha”: — Dlatego nosimy broń, bo jesteśmy ciągle atakowani i mu- siemy się bronić.

Koniec rozmowy, bo koncert tuż tuż. Malowanie twarzy. Moja też przyobleka stosowny makijaż. Swoja zgoda wprawiam ich w zachwyt.

Na stadionie — nowość. Od estrady do mikerskiego „go- tębnika” biegnie bariera prze- dzielająca widownię na dwie części. W jednej przegrodzie punki w dru- giej — hippisi. Kapela w akcji. Klasyczna grupa punkowa, jak głosi fama, nie potrafi poprawnie zagrać dwóch akordów. Po kilku pierw- szych zespołach widać wyraźną róż- nicę między muzyką punk a roc- kiem. Muzycy punkowi są młodszy: od 15 do 18 lat. Główna sprawa jest tekst. Krótki. Dosadny. Pod- kład muzyczny to tylko pretekst do jego przekazania. Są programowo odpychający. Głośno „pekaia” przed utworami. Odpowiada im „be- kanie” punkowej widowni. Teksty podają w wątpliwość zastany świat wartości. „Po co cywilizacja, po co kultura, po co historia” („Abaddon”). Dużo tekstów antywojennych („Je- stem z młody na tę wojnę, za mło- dy żeby ginąć”).

Festiwal Muzyków Rockowych jest festiwalem antywojennym, pa- cyfistycznym. Nie ma grupy, która by nie zaśpiewała takiego utworu. W tekstach nie rozróżniają wojen „sprawiedliwych” i „niesprawiedli- wych”, „słusznych” i „niesłusznych”. Wojna to po prostu — śmierć.

Piosenek o perypetiach sercowych nie było.

O Festiwalu i młodzieży mówiły też nazwy ponad 300 kapel, które nadesłały kasyty do Jarocina. Wiele grup ma w nazwie skrót literowy: „NBB”, „ARX”, „CDN”. Nazwy związane z wymiarem sprawiedli- wości: „Proces”, „Wyrok”, „Zakład

Karny”. „Pluton Egzekucyjny”. Wzięte ze współczesnej publicysty- ki: „Restrykcje”. „Czarna Lista”. „Rekompensata”. Ze słownika poli- tycznego: „Bezkrólewie”, „Wolna E- lekcja”. „KGB”. Geograficzne: „Saj- gon”, „Sarajewo”, „Syberia”. Po- etyczne: „Latająca Maszyna do Szy- cia”. „Misterium Dnia Ostatniego”. Literackie: „Pod Szklanym Kło- szem”. „Xiąże Niezłomny”. „Sko- wyt”. „44”. „Quo vadis”. „Paragraf 07”. „Biały Kruk”. Psychologiczne: „Derlirium tremens”, „Histeria”. Me- dyczne: „Patologia Cięży”. „Seksja zwłok”. „Defloracja”. Fizyczne: „U- kład scalony”. „Vacuum”. Filozofi- czne: „Sokrates”. „Obywatel Zen”. Wojskowe: „Rogatywka” (muzycy odbywają służbę wojskową), „RG — P Panc”. „KBW”. „RAF”. „De Ze- rter”. Mitologiczne: „Hades”. „Cha- ron”. Turystyczne: „Ścisk”. „Sedes”. „WC”. „Shambo”. „Degeneracja” (te nosiły prawie wyłącznie grupy punkowe).

Na scenie „Exhumacja”. — Świ- rują przebrania — ocenia punk Gdv przechodzą na drugą stronę barier, opadają mnie młodzi hip- pisi.



— Dlaczego pan przyszedł do pun- ków? — Anka (16 lat, krótkie wło- sy) ściera mi z piersi literę „A” i w to miejsce maluje znak pacyfi- stów.

— Kto was nauczył tak określać ludzi — odpowiadam. — Mało, że przegrodzono was bariera jak dzie- kie zwierzęta?

Anka: — To punki są dzicy. O- bcinają nam włosy. Wczoraj jeden przyladował mi pała.

Elka: — Nasze poglądy nie zga- dzają się. Trzeba kochać wszystkich ludzi bez względu na przekonania. A oni tylko nienawidzą.

Paweł: — Prawdziwy punk nie uderzy.



cyjny".
icysty.
Lista".
a poli-
dla E-
Saj-
Poc-
o Szy-
niego".
Klo-
Sko-
ragrat-
giczne-
". Me-
Selekcja
e: U-
lozofi-
Zen".
muzycy
RG -
De Ze-
Cha-
bedes".
racja".
grupy
Swi-
punk-
stronę
hip-

Anka: — Tylko sezonowi. Tutaj takich najwięcej. Ja przyjechałam dwóch do namiotu. Ich popłynął. Nie ma zgrzytów. Niech sobie będą. niech nie biją jak faszysty. Punky w euforii. Grupa „Shambo” z Częstochowy. Dłonie. z małym i wskazującym palcem wyprostowanym. w górze: „Precz z hippisami”. Powiewa flaga z literą „A”. Po stronie hippisów — ze znakiem pacyfistów. Anka na barkach kolegi. wyciąga rękę i ściga flagę punków. Ryk triumfu. „Shambo” śpiewa „Bez przyszłości bez radości, bez użycia, bez współzycia, bez humoru, bez odbioru, nie rozkoszy, my zdechniemy — wszyscy jednakowo”. Wrzawa dowodzi, że trafili w dziesiątkę. Następny kawalek — „Wyplata”.

„Z funta szterlinga kupię sobie Pershinga.
Kupię sobie Cruise’a też, Cruise’a też, Cruise’a też.
Będę latał, będę strzelał, będę wszystkich poniewierał.
Za pożyczkę u teścia kupię rakiet 20.
Swe sumienie zagłuszę, kupię sobie katuszę.



Mając takie uzbrojenie ja ocale całą ziemię:
Wszystkie drzewa, wszystkie kwiatki
Wszystkie dzieci, wszystkie matki”.

Graja ze sobą trzy tygodnie. Uczą się w szkołach zawodowych. W trakcie rozmowy zaczyna „żyć” grupa wrocławska „CDN” heavy metal. Punky odwracają się od estrady i odchodzą. Hippisi krzyczą: „Victoria — precz z punkami”.

Niech muzyka będzie pokojem — mówi wokalista i skandowanie milknie. — To jest muzyka uperfidniona — komentuje mi reakcje punków.

nauzyk z „Shambo” — a my gramy prosto, żeby od razu trafić do ludzi. Wyrazić swoje obrzydzenie takim życiem.

„CDN” schodzi w burzy oklasków. Łapię wokalistę. Jarek Blandzki: — Bałem się, że polecą kamienie ale były tylko wyzwiśka. To, co się tu dzieje, to szowinizm. Bariera działa prowokująco. Punky traktowani są po chamsku przez porządkowych. Podczas koncertu pięciu porządkowych tłukło jakiegoś chłopaka — niepunka. Rzucał kamieniem. Agresja rodzi agresję.

Ukoronowaniem dnia muzyki punk był nocny występ grupy „De Zerber”. Przyjęty przez całą widownię z aplauzem, tę pod estradą, i tę siedzącą i leżącą na płycie stadionu. Rewelacja. Skandal (również ksywa wokalisty). Rozpoczynają od śpieworecytacji felietonu z „Magazynu Muzycznego”: „Zespoły lansują estetykę śmietnika, śmietnikową i muzyczną nijakość (...) Kto, na litoś niebios — wypuszcza na estradę grupę „De Zerber” czy zespół pod paranoiczną nazwą „WC”.

Huragan śmiechu na widowni i grupa dośpiewuje pointę:
„Wypisują bzdury.
Pouczają się nawzajem.
Grupi ludzie kupią wszystko”.
Potem jeden po drugim teksty eksplodujące jak cysterny z benzyną.

„Nienawiść i wojna, tego uczą nas”!

Punkci robią ogromne kolisko. Potem biegną do pustego środka, i z impetem rozbijają się o siebie. Gdy chaos ciał ustaje, znów formują wielkie koło, oplatają się ramionami i tak tańczą.

— Słyszycie nas? — krzyczy „Skandal”

— Nieee...

— Halo tam — do akustyka — wszystkie guziki do przodu!

Głos wokalisty naladowany gniewem. On jest naprawdę wkurzony. Aż kipi ze złości. Z taśmy leżą strzały karabinowe i spazmatyczny płacz dziecka.

„Gdzieś daleko stąd ludzie boją się wyjść na ulicę by powiedzieć — nie! Gdzie to jest? Gdzie to jest?”

Po koncercie jestem świadkiem jak 18-letni „Skandal” rozmawia z punkami, dla których jest idolem.

— Bijecie się z hippami, jak psy o kość, a nie widzicie ręki, która ją rzuca.

— „Skandal”. daj autograf.

— Nie daję.

— „Skandal”. przyjdź do nas jutro pogadać.

— Nie róbcie ze mnie proroka.

Jednego z tej gromadki, ucznia liceum, który zamierza iść na polonistykę, pytam w drodze do obozu, co sądzi o pokoleniu Kolumbów, a co o swolch rówieśnikach.

— Oni żyli, by spłonąć, my gnijemy.

Woodstock kcoitsdooW

— Cpasz? — pytam wczoraj poznaną Anię, którą spotkałem przy herbacie.

— Kanały mam całe — pokazuje przeguby rąk. — Nie hukam, wolę pić. W szkole jest dużo ćpunów. Ćpun staje się szmatą. Wielu się przekreśliło.

— Rodzice wiedzą, że tu jesteś?

— Skąd? Matka by zwariowała.

— A skąd masz forszę?

— Zarobiłam u badylarza przy zrywaniu czeresni.

— Jesteś szczęśliwa?

— Nie. Tyle przeżyłam.

— Cóż takiego?

— Rozbicie rodziny. Ojciec odszedł, ale to dobrze. Potem był strajk w fabryce. Chodzę do szkoły przyzakładowej. Walczyliśmy o podwyżkę wynagrodzenia za praktykę. Zapięrzamy jak robotnicy, a płacą grosze. Przegraliśmy. W czasie stanu wojennego pożegnałem trzech kolegów. W szkole przycisnęli, bo pojawiły się ulotki. Sami robiliśmy. No i przed wyjazdem do Jarocina zerwałam z chłopakiem. Znał mi się od piaskownicy. Nie, beczę. Idę do przodu.

W rynku kłębi się od obozowej młodzieży. Koncert dopiero o 17.00. Ta kolorowa, długowłosa, z gitara, fletami, fujarkami, rozśpiewana. Punky robią happening. Ze trybunu ustawiło się w kolejce. Po nic. Do niczego. Od czasu do czasu przywołują któregoś z popersów i obcinają mu kosmyki włosów.

Do sensacji dnia należał spontaniczny pochód, który ruszył z obo-

zu do rynku. Sprawia to pogłoska o zażyciu trzech chłopaków. Na terenie stadionu, przed koncertem, coraz więcej umundurowanej milicji i WSW. — To z ciekawości — tłumaczy mi komendant, który ogłaszał, że w mundurze tylko on ma prawo wstępu. Komendant cieszy się powszechnym mirem. Za rozładowywanie napięć bez uciekania się do przemocy.

Czy nie czujesz się w rynsztunku hippisa jak błędny rycerz — zapytałem 40-letniego Gwidona, weterana ruchu.

— To nie rynsztunek tylko ubranie robocze, zostałem zatrudniony przez reżysera.

— Nie chodzi o wygląd, tylko o anachroniczność. Czy rozumiesz to pokolenie nastolatków, czy utożsamiasz się z nimi? Oni też mówią, że są hippisami.

— Z tymi, którzy krzyczą „precz z punkami”, nie mam nic wspólnego.

— Jak dużo ludzi z twego pokolenia zostało w ruchu?

— Nieliczni. Wielu nie żyje.

— Narkotyki?

— Też. Ale w lipcu na zlocie w Bieszczadach było nas stu.

— Jak oceniasz Jarocin, reklamowany jako polski Woodstock?

— Woodstock był Festiwalem Muzyki i Sztuki. Był marszem pokoju. Przywędrowało tam pół miliona młodych ludzi. Zyl przez trzy dni w prymitywnych warunkach, pod gołym niebem, słuchając muzyki. Mimo to nie było ani jednego aktu agresji. Z tej półmilionowej masy zrodziła się wspólnota, świat-

kontroLOWANY

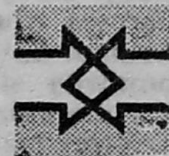
doma swych dążeń. Woodstock nation — „naród Woodstock”. Hasłem było: „Jesteśmy społecznością, całą władzą ludową”. Czy to jest odpowiedź na twoje pytanie?

— Tak.

Jarocin nation, jego namiastkę stworzył blues. Przy utworze Jasia Jankowskiego poświęconemu „Skibie” — Ryszardowi Skibińskiemu (muzyk bluesowy, zmarł 4.06.1983 r. w wieku 32 lat) nagle w ciemnościach zakwitają płomyki świece.

Współczesna generacja buntu kontrolowanego — ptak szamocący się w poszukiwaniu okna.

spiećcia



9
KONTAKTY
18 IX 83

Niejaki „sak” z „Kuriera Podlaskiego” wylawia taki oto fragment felietonu H. Gaty: „Wtedy pomyślałem o złodziejach, włamywaczach, pajęczarach, których aktywność od lat lokuje Polskę w pierwszej dziesiątce najbardziej złodziejskich krajów świata”, po czym grzeje z ironicznej rury: „W tychże samych „Kontaktach” kilka lat temu można było przeczytać o innej lidze. Wówczas Polska mieściła się w dziesiątce najbardziej rozwiniętych gospodarczo krajów ziemskich. Okazuje się, że kilka lat to już epoka”. Okazuje się, że to raczej płaska insynuacja. W rzeczywistości „Kontakty” zaczęły się ukazywać w połowie 1980 roku, czyli połączyć się sukcesem, w przeciwieństwie do „saka”, nie miały kiedy. Samotność w grzechu jest niezmiernie bolesna, ale kumpel do konfesjonatu — jak pan sak widzisz — z nas żaden.

W czasie tegorocznej „walki o każdy kłos” chłopci z gminy Jedwabne „w batalii o sznupek” tak naturalnie ustawione „frontem do rolnika” biurka urzędników służby rolnej, że ostali się z nich draczgi jeno, a patyszcza. Dzięki temu służba otrzymała wreszcie porządne meble spod hebla. Tak to prawdziwa odnowa kruszy ostatnie bastiony starego.

Swego czasu naczelnik Zarząd Kościelnych, wypełniając — w wyniku skargi rolnika — postanowienie Sądu Rejonowego w Zambrowie „by odprowadzić wodę z przepustu przy drodze Uścianek — Godlewo” nie tylko zastosował się do werdyktu, ale wykazał się interpretacyjną innowacją i polecił przenieść przepust w inne miejsce. Wraz z przepustem pojawiła się w nowym miejscu woda, która teraz zaczęła zalewać pole sąsiada dotychczas interweniującego. Tak zrodzony nowy petent ponownie zaczął więc zatrudniać sprawę przepustu różne komisje, sąd, a nawet Radę Ministrów. W efekcie Urząd Gminy zobowiązany został do „zlokalizowania przepustu na drodze w odległości 200 metrów od obecnej i odprowadzenia wody rowami”. Jak dotąd decyzje te ma głęboko w d...użym poszanowaniu. Odnosimy wrażenie, że ktoś tu naprawdę chce „umoczyć”.

Zegarmistrz z „Praktycznej Pani” w Kolnie nie przyjmuje do naprawy tzw. kukulek twierdząc, że na takie barachło szkoda czasu. Więc kto mu wreszcie zrobi kuku?

Kilka lat temu we wsi Wścieklice istniało Kółko Rolnicze. W okresie boomu na tworzenie Spółdzielni Kółek Rolniczych dwóch członków Zarządu sporządziło odpowiedni protokół — w którym większość podpisów sfalszowano — i przekazano ponad milion kółkowych złotych SKR-owi w Kolnie. Gdy niedawno jeden z młodych rolników odkrył machinację, natychmiast powiadomił o niej prokuraturę i milicję, domagając się zwrotu pieniędzy. Ustyszał wówczas radę, by zgłosił się po nie do poprzedniej ekipy władzy. Jest więc jasność: czyja władza — tego prawo.

Działkowiczowi z Łomży koledzy doradzili posypanie kapusty solą, co skutecznie chronić ją miało przed zającami. Wkrótce okazało się, iż posolone główki są dla nich takim przysmakiem, że zaczęły je wcinąć w biały dzień, gromadnie i przy właścicielu. Podtuczony szarak to doskonały pasztet, trzeba go tylko złapać. Stary Kurp zdradził nam, że wystarczy w tym celu posypać solą pod ogon. Niestety, nie dodał komu.



Nie można nie zauważyć, że ten teatr telewizji miał niespotykaną widownię. Przypominały się pierwsze lata upowszechniania u nas XI muzy, kiedy Adam Hanuszkiewicz światową dramaturgię fascynująco przerabiał na szklany ekran, albo gdy pojawiły się pierwsze, nie filmowe, a inscenizowane, odcinki „Stawki większej niż życie”. W poniedziałek, 30 sierpnia, skondensowała się w naszych telewizorach cała światowa klasyka dramaturgiczna — Ajschylos i Arystofanes, Kochanowski, Fredro i Słowacki — okazało się, że i nasze współczesniejsze dzieje zawierają niebywałe ładunek teatralnego „mięcha” — a brak wieszczów zastąpiły z powodzeniem kamery i stół montażowy.

Spotkanie Mieczysława Rakowskiego z pracownikami Stoczni Gdańskiej im. Lenina było złamaniem jeszcze jednej konwencji, jakie wrosły w nasze życie, zapanały nad nim i je kształtowały. Nie chcę w najmniejszym stopniu (choć czasem i mnie się to zdarza) użyć jakiegokolwiek surmy lub innej dudki, aby samemu nie wypaść na trąbę, ale śledząc trzygodzinne zmagania się ludzi w historycznej sali gdańskiej stoczni dostrzegałem w nich niefałszowany błysk czegoś nowego w naszym życiu publicznym, bodaj czy nie społecznym i oby narodowym. Oto długie, nocne Polaków rozmowy — te rozżerające przekleństwem naszych losów i te kończące się zawołaniem do boju, i te z chocholim tańcem o świtanie, te, z których zawsze bliżej było do rozpacz niż nadziei i do uludy niż

jawy — zastąpiła próba wywodu, argumentacji, dyskursu. Jeszcze nie — szukania wspólnego języka (ten jest pewną figurą retoryczną raczej niż realnością), ale mówienia do siebie bezpośrednio bez chęci natychmiastowego, ostatecznego przekonania przeciwnika. To naprawdę coś nowego. Łatwiej dotąd było udać, że przeciwnika nie ma, lub twierdzić, że jest słaby i z góry nie ma racji, najłatwiej zaś nie wpuścić go na salę czy wręcz usunąć, schować, zamknąć.

Mieczysław Rakowski wziął na siebie rolę protagonisty. Na niewiele jednak zdałaby się jego cywilna (a i wymagana przez urząd!) odwaga, wyjątkowy talent erystyczny, wspaniała gotowość i błyskotliwość umysłu, gdyby nie miał, siedzącego w głębi sali interlokutora — Lecha Wałęsy. To do niego przecież mówił, zarówno kiedy przedstawiał historię wielkości i upadku „Solidarności”, jak i prosząc o uszanowanie sfery uczuć intymnych, kiedy ktoś z „chóru” wywlekał niewybrednie sprawy rodzinne wicepremiera, a także gdy próbował pokazać, że w naszej sytuacji mniej tragiczne były własne czolgi od naszej krwi na ulicach. Nie powiedział tego, a przecież każdy mógł to sobie dopowiedzieć, że łatwo ją przelać, można zmyć ją z bruku, lecz nie sposób usunąć z pamięci jednostek i narodu.

Lech Wałęsa, antagonistą wicepremiera nie tylko w tym spektaklu złożył oświadczenie pełne lapidarnych stwierdzeń, prawie aforyzmów. Powtórzył ogólniki, które wyniosły jego idee i które też „wpuścili” do ruchu „Solidarności” opozycję wszelkiej maści.

LISTY ZZA RZĘKI

HENRYK GAŁA

CAŁA
KLASYKA

nieki, które wyniosły jego idee i które też „wpuścili” do ruchu „Solidarności” opozycję wszelkiej maści.

Nie brakowało w tej dramatycznej rozprawie również akcentów zabawnych, bon motów, złośliwości i ironii, był jednak element, który dzięki „warunkom ekspozycji” wystąpił w znaczącej koncentracji. Myślę, rzecz jasna, o owym „chórze”, prawie antycznie umiejscowionym w tle sali. Jakże wymowna była jego obecność. Nawet nie to, co wykrzy-

kiwał, pomrukiwał i przeciwko czemu gwizdał — w końcu Mieczysław Rakowski nie udawał się do stoczni na herbatkę dyplomatyczną, ani na redakcyjną dyskusję. Pewnie, że zachowanie tej grupy ludzi nie było pokazem bon tonu ani kindersztuby, lecz walka klasowa i polityczna nigdy nie miała wiele wspólnego z dobrym wychowaniem. Idzie o coś innego, o samo zmaterializowanie się tych i takich postaw, których wyznawców w naszym kraju nie brakuje, ale „rozpuszczeni” w codziennym życiu nie są tak widoczni i choć nie zdominowali naszej rzeczywistości, to jednak są realnością społeczną i mentalną. I uświadomienie sobie istnienia tego „chóru” (był czas, że optował za innymi ideami, oczywiście w innym składzie) uważam za największy sukces reportażu z Gdańska.

Piszę te słowa tuż po zakończeniu emisji i choć pozostaję pod wpływem „magii” całego zdarzenia, to jednak wiem, że nie talenty aktorów były w tym ważne, nawet nie sposób prowadzenia walki, ale fakt, że tekst, który wypowiadali, myśli, jakie w nim zawierali — to wszystko myśmy stworzyli, Polacy lat osiemdziesiątych XX wieku.

I raz jeszcze autentycznie zwyciężył tak, jak w „Odysei” „Dziadach”, „Weselu” czy „Miazdze”.

ŻYCIE TOWARZYSKIE

201

JAN KWASOWSKI

Niespodziewanie odwiedził mnie M. Od razu trzeba powiedzieć, że człowiek to zrównoważony, nie denerwuje się byle głupstwem. Ostatnim razem, gdy wpadł na chwilę, poinformował mnie, że komisarze wracają do koszar. Był tym rozogniony do żywego, a ja nie umiałem go pocieszyć. Rozstaliśmy się raczej kwaśno.

Teraz nie mógł złapać tchu. Podaliśmy mu czym prędzej szklankę wody, z zapasów poczynionych w ubiegły piątek. Wiadomo, w osiedlu susza, gdyż część ludności nie podporządkowuje się i moczy, jakby nigdy nie, a to samochód, a to roślinność przybłokowa. Jak tak pójdzie dalej, będę musiał wezwać znajomego różdżkarza, niech poszuka wody w piwnicy. M. wypił łapczywie, rozbrzygując życiodajne krople, po czym usiadł. Ani chybi powiadomił mnie zaraz o rozwiązaniu pewnego związku.

— Spodziewam się, że nie czytasz „Tu i teraz” — zagadnął uprzejmie, ja zaś skinąłem głową. Gorączkowo zacząłem kombinować, co u licha wspólnego ma „Tu i teraz” z rozwiązaniem organizacji pisarzy. Pamięć, okazuje się, zawodzi czasem.

— Przestałeś pewnie wówczas, kiedy Jerzy Urban odsprzedał swoje poletkę felietonowe niejakemu Remowi, sam zadowolając się już tylko rolą w rządzie? — egzaminował mnie M. Już chciałem powiedzieć, że czytelnikiem „Tu i teraz” nie jestem od zawsze i żeby w końcu wyznał, ku czemu zmierza. Ugryzłem się jednak w język. M., zapomniałbym rzec, jest troszeczkę drażliwy.

— Otóż zrobiłeś niestusnie i nie-mądrze! — zagroził. Stropiłem się nieco, po czym zacząłem analizować spiesznie swój stosunek do pozytywistów. Przeciwno Świętochowskie-mu i Prusowi nie mam. Od kie-

dy jednak sekretarz mojej organizacji, ksiądz proboszcz z pobliskiej parafii, komisarz, panna Bożenna, a również publicyści z nowych tygodników warszawskich zaczęli mnie namawiać usilnie, bym wyzbył się mrzonek, a zaprzestawszy szarż do pracy u podstaw przystąpił, za umiarkowaniem wszystkiego, co jest, zabrał się — nie były to stosunki najlepsze.

— Cierpliwość popłaca, upór przynosi owoce — ciągnął M., nie zrażając się moim milczeniem. — Wyobraź sobie, że redakcja „Tu i teraz” odkryła świetnego felietonistę, który z powodzeniem rekompensuje czytelnikom brak Urbana. Co ja mówię, Radgowskiego, Głowackiego, Kisiel! W ostatnim numerze opublikowali parę jego kawałków.

— Któż to taki? — zainteresowałem się. Co prawda felietonista nie wyrasta bez wody i paru innych rzeczy, może jednak znalazł się samorodek w jakimś Rajgrodzie czy Kórnku.

— Mike Royko — oparł M.

— ?

— Cieszy się opinią najpopularniejszego człowieka w Chicago. Jego felietony przedrukowuje prawie dwieście gazet w Stanach Zjednoczonych.

— W takim razie „Tu i teraz” będzie dwieście pierwszą — zauważyłem cierpko.

— Człowieku, nie masz racji ustalając się bokiem. W redakcji przypuszcza się, że Royko to po prostu nasz swojski Rojek. Dowód? Proszę bardzo: w jednym felietonie sędzia nazywa się Skłodowski, a bohaterka innego, której wzmówiono, że ma dziecko — Franja Lasota. Sensacja, może rzec, międzynarodowa.

Żeby jednak nie pokazać od razu, jak bardzo odkrycie pozytywistów warszawskich za oceanem mnie poruszyło, powiedziałem z grymasem:

— No dobrze, ale czy on zechce wiązać się z Koźniewskim na stałe?

— Oczywiście, lepiej nie mógł trafić. Wyobraź sobie tylko, że ten Rojek musi pięć razy w tygodniu przynieść gotowy felieton. Toż to katorga! W tygodniku będzie miał lżej. Poza tym u nich bezrobocie sroży się, w związku z czym pewności już nikt nie ma, choćby był najpopularniejszym facetem w Chicago. Gazetę też można zamknąć, jak fabrykę. W „Tu i teraz” piszą, że 4 marca 1978 roku zlikwidowano „Chicago Daily News”, gdzie właśnie Rojek zamieszczał wysmienite felietony.

— Skąd brać pomysły do pięciu kawałków tygodniowo? — zastanowiłem się.

— Zwłaszcza w Stanach. Tam się przecież nie dzieje ciekawego, co najwyżej dolar spadnie, złapią zboczeńca albo któremuś coś się przywidzi. Co innego u nas. Zresztą poczytaj. Przekonasz się, że ten Rojek robi bokami, aż tał patrzeć.

Podsunął mi felieton „Zmiana stylu życia”. Dowiedziałem się z niego, że niejaki Waldon Pond uprzykszył sobie ni stąd, ni zowąd bytowanie na pustkowiu w stanie Utah, polowanie na zwierzęta, łowienie ryb i inne rozrywki, spakował skromny dobytek, po czym w ciągu tygodnia zamieszkał z rodziną we własnościowym mieszkaniu w Chicago i podjął pracę jako dyrektor w przedsiębiorstwie sprzedaży samochodów. Tymczasem na pustkowie wyprowadził się inny Amerykanin.

Wzruszyłem ramionami.

— Nie rozumiesz? Przecież to jasne: ten Rojek ma dosyć Ameryki. Jest do głębi rozczarowany daremnością wyborów pomiędzy metropolią z jej dziwactwami i zgiełkiem, a odludziem z oswojonymi zwierzętami zamiast sąsiadów. Ameryka nie daje szans samorealizacji.

— Jeśli jednak wyłonią się jakieś nieprzewidziane trudności? — znowu zacząłem powątpiewać.

— Chwilowo felietonista zza oceanu rzeczywiście nie może liczyć na stowarzyszenie pisarskie, które zadba o jego swobody twórcze, warunki materialne oraz godność i rangę zawodu, bo to stowarzyszenie dopiero powstanie, zresztą nie bez udziału naczelnego „Tu i teraz”. Na razie Rojek może jednak bez przeszkód wyrobić sobie nazwisko w tygodniku.

— Na przykład jako 201 — zgodziłem się bez dalszych pytań.

Rys. Jerzego Dobrzyńskiego

refleksje



Może nie wszystko, ale to najważniejsze do tej pory: na pewno. Właśnie ciocia Halina kupiła zupełnie przypadkowo „Gromadę — Rolnika Polskiego”, nigdy tej gazety nie czyta, i znalazła tam informację o organizowanym w Kudowie Zdroju I Ogólnopolskim Moniuszkowskim Konkursie Śpiewaczym dla nieprofesjonalistów. Powiedziała mniej więcej tak: „Coś mi mówi, że powinienem spróbować”. Po kilku dniach spotkała mnie moja nauczycielka wychowania muzycznego ze szkoły podstawowej, też usłyszałam coś podobnego. I wysłałam zgłoszenie.

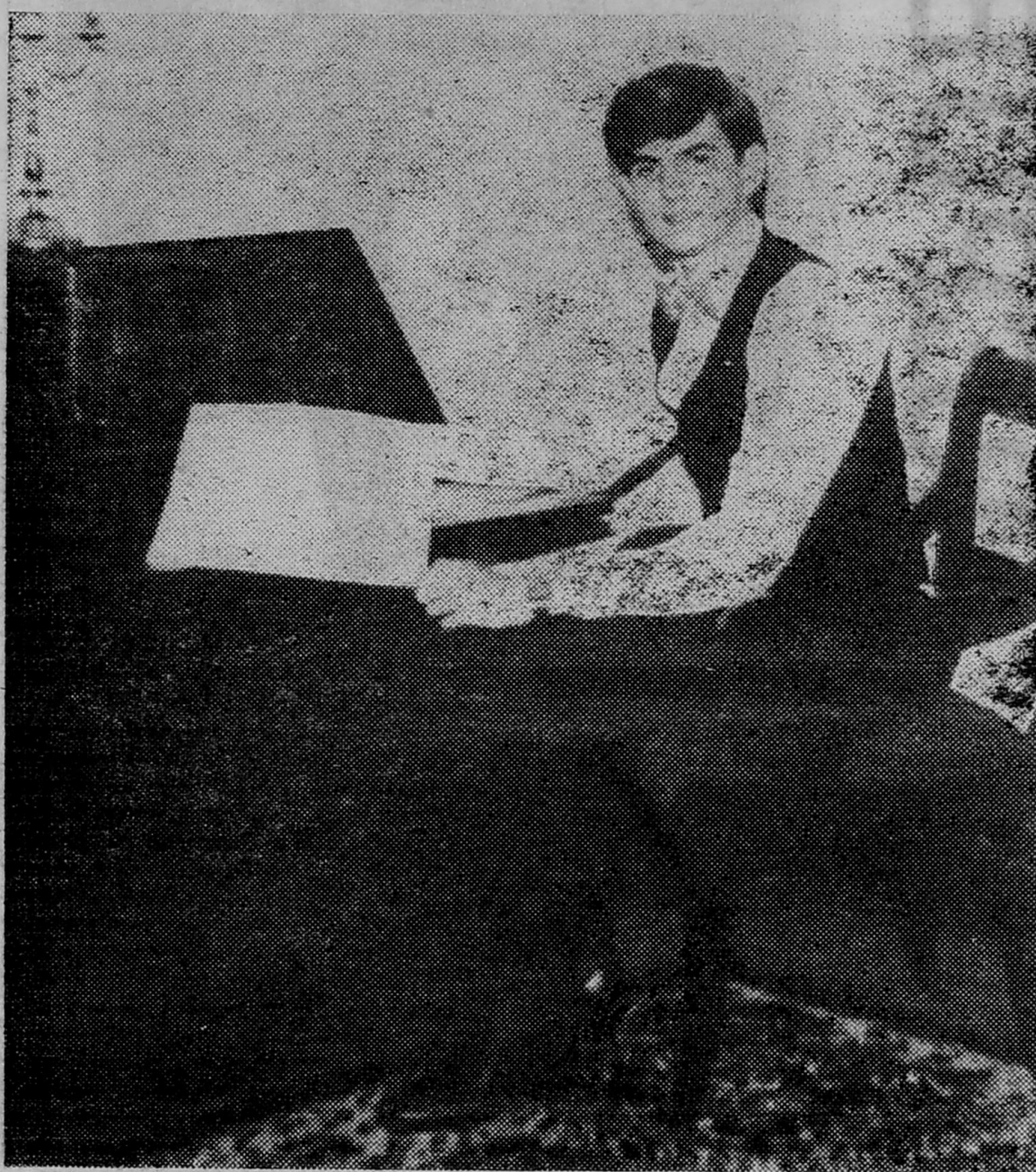
Jacek Szymański, lat 17, uczeń II klasy Technikum Budowlanego w Łomży. Szkoły muzycznej nie ukończył, bo rodziców nie było stać na kupno odpowiedniego, wysokiego klasy, akordeonu, a szkoła „nie mogła” lub „nie chciała” wypożyczyć. I tak edukację zakończył w drugiej klasie, ale przez ten czas Jacek rozspiewał się w szkolnym chórze. Na jego muzykalność i ładny głos zwrócił uwagę prowadzący zespół ówczesny dyrektor Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej, Mieczysław Szymański. To ważne, bo zachęciło Jacka do podtrzymania żywego, aktywnego kontaktu z muzyką.

W domu już wcześniej zauważono, że lubię słuchać muzyki poważnej. Szczególnie pokochałem „Operowe qui pro quo”, prowadzone w radiu przez Bogusława Kaczyńskiego, i niedzielne poranki symfoniczne nadawane przez telewizję. Przed trzema laty trafiłem do chóru przy łomżyńskiej katedrze i bardzo się cieszę, że po niedługim czasie nasz chórmistrz, pan Stanisław Winiarski zauważył moje uzdolnienia. Już półtora roku powierza mi partie solowe. Opiekuje się mną także ksiądz Mieczysław Dworakowski, wykładowca muzyki w Seminarium Duchownym. To on zaproponował mi naukę gry na fortepianie i wspólne śpiewanie. Kiedy powiedziałem o tym konkursie, rzekł krótko: „Jedź dzieciaku, ale musisz dobrze się przygotować”.

Ksiądz Dworakowski pomógł wybrać repertuar, a także znalazł nauczycielkę — prof. Zofię Gładyszewską z PWSM w Białymstoku. Regulamin konkursu zobowiązywał do przygotowania dwóch pieśni lub arii Stanisława Moniuszki (konkurs

JAN BALDRIAN

PRZEZ CIOCIE



towarzyszył przecież dorocznemu festiwalowi muzyki twórcy naszej opery narodowej) oraz jednej pieśni lub piosenki ludowej. Jacek zdecydował się na „Dwie zorze” i „Morel” oraz kurpiowską piosenkę „Gdzie się wybiros, panie Nichale”. Program, przynajmniej, wcale ambitny. Wszak w „Śpiewniku domowym” jest wiele łatwiejszych utworów, a i w zbiorze Skierkowskiego także znaleźć można piosenki wymagające mniejszej biegłości wokalne. Na eliminacjach w Warszawie Jacek spotkał dwieście osób z całego kraju, ubiegających się o piętnaście miejsc na konkursowej estradzie. Maria Fołtyn, niegdyś znakomita śpiewaczka, od lat zajmuje się wprowadzaniem muzyki Moniuszkowskiej na sceny i estrady całego świata (dość wspomnieć, że dzięki niej operę „Halka” śpiewali czarnoskórzy artyści w Hawanie, Japończycy i Turcy) będąc szefem artystycznym kudo-wskich festiwali wpadła na pomysł konkursu, aby pokazać uniwersalność muzyki Moniuszki, jej wartość, także w naszych czasach. Jacek Szymański pojechał do Kudowy i wrócił stamtąd z dwiema nagrodami: pierwszym wyróżnieniem oraz wyróżnieniem specjalnym, które — jako dobry zażadek na przyszłość śpiewacza sukcesy — przyznała mu właśnie Maria Fołtyn.

W „Dwóch zorzach” Stanisława Moniuszki jest fragment, który (cytuje z pamięci) brzmi: „A mnie niech kocha moja Kasienka, o tak, jak stoi w progu”. Ilekroć słucham tej pieśni, (a ostatnio słuchałem we wcale biegłym i jakże naturalnie — ze względu na wiek i urodę głosu — brzmiącym wykonaniu Jacka) zachwyca mnie wyrazistością i malowniczością tej wyspiewywanej poezji, której bohater nie chce zrezygnować z żadnej z dwu zór, ani tej na niebie, ani tej zjawiającej się w progu. Teraz, myśląc o młodziutkim łomżyńskim śpiewaku, zastanawiam się, czy potrafi on wybrać. Bo tzw. droga artystyczna jest zawsze rezultatem wyboru. Kiedy spytałem go, co zamierza robić po swoim pierwszym sukcesie, odpowiedział: — Muszę dobrze zdać maturę, o reszcie będę myślał potem. A nagrody? Nagrody ułatwią mi wstąpienie do Akademii Muzycznej. Ale to dopiero po maturze.

11
KONTAKTY
18 IX 83

prezentacje

Książę, elegancko pochylony naprzód, trzymając duży palec lewej ręki w kieszonce kamizelki, błysnął binoklami i prawą dłonią musnął spora lysinę świecącą z pomiędzy utrefionych włosów.

— Spodziewam się jednak... — zaczął nosowym głosem.
Lecz baronowa żywo mu przerwała:
— O, naturalnie! Jednak dziś nawet nie mówiłam córce, *de cette chance* — dodała ciszej i z umizgiem. — Trzeba ją ośwoić.
— Więc baronówna nie wyjdzie do nas.
Pani Idalia zrobiła rozplakaną minę.
— Może potem da się namówić. Teraz *elle est indisposée*.
— Hm! — mruknął książę powątpiewająco.
Bohdan słyszał rozmowę i śmiał się.

XXVII

Pierwszy, niepokalanie biały śnieg spadł obficie na ulice Warszawy. Miasto wyglądało odświętnie a zaciśnie. Białe aksamity powlokły dachy, drapały się pod oknami, zwisały frędzliście z nągich gałęzi drzewnych, stały swe zbrudzone już kobierce na brulkach ulic. Mróz był tęgi i rozsiały w powietrzu mnóstwo skrzących pyłów, niby iskerek po rozstraskanym brylancie. W świetle lamp elektrycznych szkliste tumany mrozu skupiały się gęsto, tworząc powietrzną kopalnię drogocennych igieł.

Rażnie rozdzwoniły się janczary sanek na ulicach. Zgrabne płozy miały tu i tam w szybkim, śliskim biegu. Dumnie jakoś klusowały konie pokryte cennymi szałkami, strojne w pióra i kity.

Wieczorem ruch jakby się wzmacniał. Środkiem ulic gnały sanki prywatne i dorożkarskie, wioząc zakapturzone panie do teatru. Sunęły gęsto karety poprzedzane klasycznym tupotem spasionych koni, wlokły się drobnym truchtem pospolite dryndy z przygarbioną postacią dryndziarza na koźle. Piesza publika spacerowała wolniej, gwarząc wesoło i przypatrując się sankującym. Długie słupy pary przeplatały ciemne postacie osób. Rzęsiste światła lały się hojnie na chodniki z wystaw sklepowych i wielkich lampionów, odznaczających pewne cukiernie lub większe sklepy. Tu i ówdzie mrugały niezliczoną ilością źrenic różnobarwne lampki teatrów żużdeń.

W Alejach Ujazdowskich wśród publiczności rzadszej nieco siedział Waldemar Michorowski. Przed oczyma jego jaskrawym zygzakiem rysowały się słowa: „Lucia mnie kocha”. Nie mógł odpędzić z myśli tej pewności, która już występowała zbyt wyraźnie. Po odmowie, danej księciu Zygfrydowi, Lucia nie strzegła troskliwie swych uczuć. Wiesz głucha rozeszła się przedko, pochłaniana i komentowana.

Oczekiwanie następstw. Ordynat widział zwrócone na siebie oczy tłumu salonowego, ale co gorsze, czuł wśród nich nieśmiałość, błagające żrenice Luci. Prześladowały go one, wpijały mu się uparcie do duszy, oplatając spojrzem niby pajęczą nitką, niby jakim mrokiem co z wolna, ale silnie opanowuje we władztwo swe zastygły po zorzach dzień. Czuli, że nie ogarniają go miłosne pęta, że brak im słodczy, ale że jednak są to — pęta niewolne, jakby obowiązujące, które spadły nań prosto z życia, bez poprzedniej vibracji w duszy. Wszczęło się to despotycznie w istotę jego ducha, bez cichej fletni, grającej cudne melodje zachwyty i szalonych upojen Zamarłe pieśni przebrzmiały nakturów nie ocknęły się, ani jeden dźwięk nie drgnął rzewliwą tęsknotą na omdlałych tonach arf, ongi dzwoniących epopeję. Struny, rozkołysane dawniej w hejnał rozkoszy, nie pordzewiały, lecz zwinęły się szczerze w zazdrosny krąg wskroś którego przepływał chód pustkowi. (Cdn.)

Ordynat Helena Mniszek Michorowski 18

XXVI

W połowie października przyjechała do Słodkowie pani Idalia Elzowska. Ciche życie dziadka z wnuczką zmieniło się w ciągłe i burzliwe sceny.

Baronowa chciała zabrać Lucię za granicę, dziewczyna oparła się stanowczo. Żadne namowy nie miały wpływu. Pan Maciej prosił od siebie, ale nieszczerze. Wolał, żeby Lucia była bliżej ordynata. Starzec kochał wnuczkę całą duszą i pragnął połączyć ją z Waldemarem. Ale przed panią Idalią nie zdradził swych marzeń.

Po długich sporach wyjechali wszyscy do Warszawy. Bodzio uprosił u ordynata urlop na miesiąc i wyjechał razem z nimi.

W Warszawie Lucia spotkała Brochwicz. Zaczęły się dla niej nowe dni udręczeń duchowych. Młody hrabia kochał ją bez zmian i widocznie nadzieli nie tracił. Bolała ją najbardziej świadomość, że Waldemar popiera sprawę Brochwicza. Nie mogła mu tego wybaczyć.

Wszyscy byli po stronie hrabiego, prócz pana Macieja i Bohdana. To spowodowało, że Lucia życzliwiej spoglądała na mniej lubianego dawniej Bodzia.

Pani Idalia otworzyła szeroko gościnne drzwi swych salonów, przyjmowała mnóstwo osób ze sfer najwyższych, starannie dobierając młodzież, reklamowaną jako świetne partie. Lucię koniecznie chciała wydać za mąż. Główny nacisk w tych wyborach kładła na tytuły i majątki. Lucia jednak nie miała powodzenia: w towarzystwach nie była sympatyczną. Zawsze poważna, zimna, ignorowała młodzież jakby umyślnie stopniując swą obojętność względem bogatszych i bardziej utytułowanych. Największe zabiegi wytrawnych zdobywców salonowych nie zdołały nigdy wywołać w jej oczach zalotnego błysku. Patrzyła śmiało w oczy męskie — często surowo, nawet ironicznie, nigdy kokieterijnie. A że była istotnie ładna, naturalnie wdzięczna i posagowo poważna w tonie, więc złota młodzież przeżywała ją westalką i nazwa ta ustaliła się w salonach. Westalka tylko wtedy uśmiechała się promiennie, gdy jej nikt nie widział i gdy mogła swobodnie bujać z marzeniami, zapatrzona w fotografię ordynata. Często klęcząc przy kolanach dziadka, gdy mówili o Waldim, uśmiech ten zjawiał się na jej różowych ustach, czyniąc ją piękną.

Ale o tym, kto jest bożyszczem westalki, wiedziało zaledwie kilka osób. Przed wielkim rautem w listopadzie Lucia, już ubrana, stojąc w swoim pokoju, odwróciła się gwałtownie do drzwi. Ktoś energicznie zastukał.

— Proszę.

Wpadł zadyszany Bodzio. Porwał Lucię za rękę i zawołał:

— Winszuję! Winszuję, księżnej pani!

— Czy kuzyn zwarłował?

Bohdan przysunął usta do jej ucha.



Historia tej grupy, która należy obecnie do czołówek polskiego rocka, zaczęła się w 1979 roku. Mało kto pewnie pamięta zespół z Torunia, „Res Publica”, grający na Pop-Session w Sopocie. Dopiero rok 1981 stał się przełomem w karierze czterech młodziutkich chłopców. Na II Przeglądzie Zespołów Nowofalowych w Toruniu wprawili w zdumienie jurorów oryginalnym brzmieniem, pomysłami aranżacyjnymi, tekstami piosenek, które śpiewali. Przyczyną tej niezwykłej metamorfozy okazała się po prostu zmiana lidera. Odszedł dawny wokalista i gitarzysta Jan Kastor, by szukać szczęścia gdzie indziej, zresztą bez skutku. Po pewnym czasie zespół odrodził się w nowym składzie, z nową nazwą, pod kierownictwem pianisty, flecisty i wokalisty Grzegorza Ciechowskiego. Pozostałymi muzykami grającymi w zespole do tej pory są: Zbigniew Krzywański (g), Paweł Kuczyński (bg) i Sławomir Ciesielski (dr).

Toruński kwartet wystartował w radiu piosenką „Kombinat”, która szybko dotarła na pierwsze miejsce listy przebojów „Trójki”. Podobnie zresztą następne kompozycje: „Sexy doll”, „Telefony”, „Biała flaga” i „Śmierć w bikini”. W samym tylko 1982 roku „Republika” uczestniczyła w 7 różnych imprezach ogólnopolskich, wszędzie przyjmowana entuzjastycznie. Stała się też ulubioną grupą nastolatków. Do polskiego rocka wniosła pewną świeżość, młodzieńczy zapał i swobodny styl. Oglądając koncerty grupy ma się wrażenie uczestnictwa w „muzycznym nabożeństwie”. „Republika” świadomie zrezygnowała z jarmarcznej oprawy swoich widowisk. Cechuje je sceniczny chłód, brak zabawnych kostiumów, dymów, tańców, zbędnych min i gestów. Jest za to białe światło, muzyka, muzyka, muzyka... Małoletnia publiczność — przyzwyczajona wcześniej przez chałturników i starych klezmerów mieniących się przedstawicielami ich pokolenia — nie bardzo orientowała się, o co chodzi na koncertach „Republiki”. Jednak z czasem jej reakcje stały się spon-

REPUBLIKA



taniczne i aprobujące. Natomiast rozbieżne oceny ma krytyka. Jedni wychwalają, inni wytykają ubogie instrumentarium, fatalną dykcję wokalisty, zbyt abstrakcyjne teksty utworów. Jak to bywa, jedni i drudzy mają rację.

Spora część tekstów Ciechowskiego zainspirowana została literaturą z pogranicza fikcji społecznej i „science-fiction”. Nie bez znaczenia jest tu wpływ twórczości George’a Orwella i Kurta Vonneguta, w której uwidacznia się wizja ludzkości zuniформizowanej do granic absurdu — jednorodnej umysłowo i fizycznie. Można jeszcze wskazać wiele innych czynników, wpływających

na twórczość Grzegorza Ciechowskiego, ale będą one zawsze nieprecyzyjne dlatego, że „Republika” ma własną osobowość, własny sposób widzenia, pozornie zdawałoby się oczywistych, problemów otaczającej rzeczywistości. Po uważnym prześledzeniu tekstów lidera zespołu przekonujemy się, że wcale tak nie jest, że dajemy się zwieść pozorom. Teksty, które wielu młodych ludzi nazywa poezją, tchną tajemniczością. Bierz się to stąd, że granice terytorialne „Republiki”, z jakiej pochodzą czterej muzycy, są bliżej niejasne. „Owa Republika — w ich przekonaniu — jest krajem wykoncypowanym i Państwem-Metaforą. Słuchacz starający się zro-

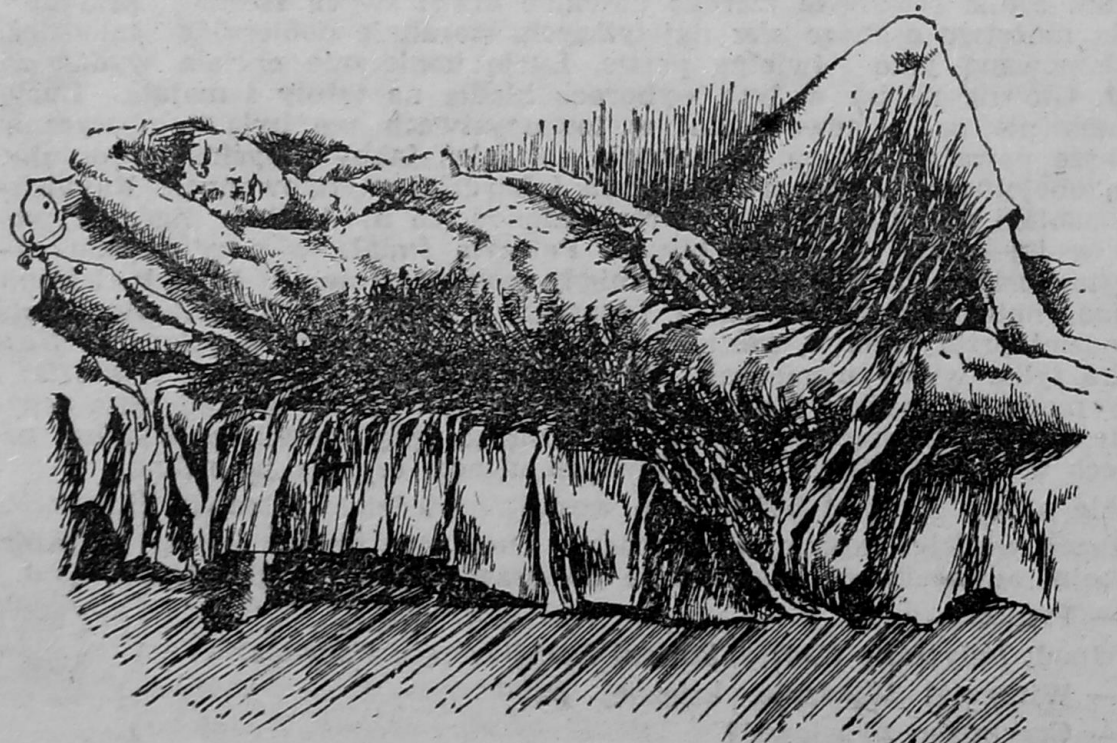
zumieć sens, powinien patrzeć szerzej, wnikać w głęboko intelektualną poetykę przesłania, albowiem w wymyślonym państwie obowiązują inne myślenie. Są tam morza i oceany, ale zamiast wody widzi się poustawiane pod widnokrąg rzędy biurek. Działania każdego z obywateli są skrupulatnie określone, a zwoje perforowanych taśm zawierają szczegółowe tysiącletnie plany. Puls wszystkich mieszkańców regulowany jest przez Główne Biuro Kombinatoru”.

Taka jest poetyka tekstów Grzegorza Ciechowskiego, mało zrozumiała dla przeciętnego słuchacza czy uczestnika koncertu. Może dlatego lider zespołu tłumaczy w sierpniowym numerze „Non Stopu”, o co chodzi w każdej z piosenek nagranych na pierwszej płycie „Republiki” — „Nowe sytuacje”. Album ten uznano za sensację fonograficzną sezonu, i chyba słusznie bo jest on intrygujący zarówno od strony muzycznej, jak i tekstowej. Kompozycje z tej płyty grupują się wokół dwóch tematów: sprawy społecznej, zagrożenie człowieka i erotyzujące. Dobrze się też stało, że wydawca krążka — firma „Polton” — postarał się o wydrukowanie na okładce wszystkich tekstów piosenek, pozwała to bowiem zrozumieć sens całej płyty. Niestety, fatalna dykcja wokalisty możliwości takich nie daje.

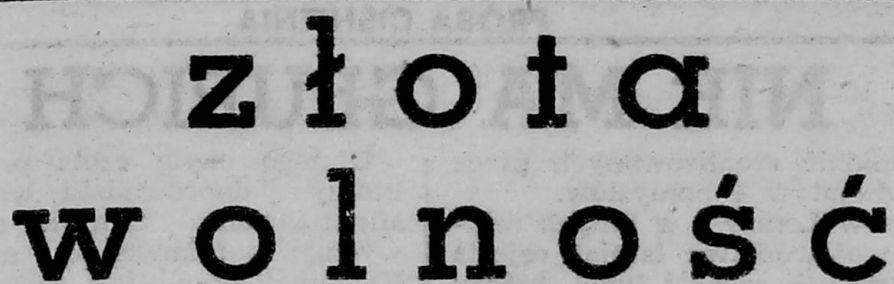
„Nowe sytuacje” ugruntowały pozycję zespołu na naszym rynku. „Republika” zainteresowała się nawet wytwórnie zachodnie, dla których grupa nagrywa angielską wersję swoich przebojów. Czy zdoła zrobić karierę poza granicami kraju? Nie sądzę. To, co u nas uznawane jest za nowość i oryginalność, tam już dawno przebrzmiało i poszło do lamusa. Chyba że zespół będzie nadal poszukiwał nowych rozwiązań, pomysłów, wzbogacił aranżację i poprawił czytelność tekstów. Być może stanie się tak już na nowej płycie „Republiki”, którą właśnie przygotowują. Z ostateczną oceną trzeba jednak trochę poczekać, bo bywała w historii rocka zespoły, które zadziwiły publiczność jedynym albumem, a potem słuch o nich ginął.

Redaguje
KRZYSZTOF KURIANIK

— Ostrzegam kuzynkę: dziś, zaraz, ma się jej oświadczyć książę Zygfryd, ten wdowiec, milioner.
Lucia szarpnęła się.
— Skąd ta wiadomość?
— Podśledzałem. Oświadczył się baronowej, przyjęty z rozczeniem.
Ordynat...
— Co ordynat?
— Był także obecny.
Lucia nabrała powietrza w ściśnięte piersi.
— I co?
— No, i może także rozczulony? Już tego nie wiem; słyszałem tylko rzewny głos cici. Spisek, kuzyneczko.
Policzki Luci pałały. Szybko podała mu rękę.
— Dziękuję, kuzynie. Wiem, co zrobić.
Szyderczy uśmiech mignął na jej ustach. Bohdan inaczej go zrozumiał. Rzucił się z zaciętrzewioną miną.
— Jak to? Przyjmiesz księcia kochając ordynata?
Lucia spojrzała na niego groźnie.
— Dość już! Proszę iść, kuzynie.
W drugim pokoju rozległy się prędkie kroki. Bodzio skoczył przestraszony.
— Ojej, pewno ciocia Kuzynko, ratuj, żeby mnie tu nie widziała: odgadnie!
Rozejrzał się dokoła, nie widząc innych drzwi przykucnął za chińskim parawanem.
Wszedł lokaj.
— Jaśnie pani baronowa prosi do sali.
— *Te voilà!* — szepnął Bodzio dość głośno.



Lucia milczała.
— Co mam odpowiedzieć pani baronowej? — spytał lokaj.
— Że spełniłeś polecenie. Idź.
Gdy drzwi się zamknęły i uchylił kroki, Bodzio wyrwał z za parawana.
— Co zamierzasz, kuzynko?
— Jestem niezdrowa; proszę wyjść.
— Aha!
Bohdan zaśmiał się subtelnie i znikł.
Lucia podeszła do lustra. Uśmiešek ironiczny powrócił na wargi. Była blada i podniecona. Wolnym ruchem zaczęła zdejmować suknię, rozplatać włosy. Ubrała się w biały negligé i ułożyła wygodnie na aksamitnym szeslongu. Do zdumionej panny służącej, która weszła, baronówna rzekła krótko:
— Jestem chora. Nie przyjmuję nikogo.
W kwadrans potem zaszumiła jedwabiami i wbiegła baronowa. Niesłychane zdziwienie odbiło się na jej twarzy.
— Co to?! Jakaś nowa szopka?
Lucia podłożyła ręce pod głowę i patrzyła na matkę spokojnie.
— Luciu, co to znaczy?
— Jestem nie ubrana, widzi mama.
— Ależ raut... Już się zjeżdżają!
— Nie wyjdę.
— Co?!
— Nie wyjdę dziś.
Baronowa wybuchnęła.
— Histeryzujesz! Wieczne skandale! Co ty wyrabiasz? *Tu es folle!*
Potok słów, pełnych oburzenia i złości, przeplatanych francuszczyzną, wyrwał się z ust pani Idalii. Ale Lucia była jakby głucha. Patrzyła w okno z zimną krwią, tylko wargi ust drżały uśmiechem nienaturalnym. Baronowa po wybuchu gniewu zaczęła prosić, zaklinać. Nic nie pomogło. Lucia odpowiadała na wszystko bezwzględnie:
— Dziś nie wyjdę.
— Pięknie się zachowujesz! Oświadczył mi się o ciebie książę Zygfryd. Posłałam cię prosić; wie, żeś zdrowa. On czeka w sali, a ty...
Wzruszyła ramionami wściekle.
— Histeryczka — syknęła zjadliwie.
Lucia podniosła się.
— Od tego trzeba było zacząć, mam — rzekła spokojnie. Wiedziała o waszym spisku. Moją odpowiedź księciu daję swoim postępowaniem. Nie chcę go widzieć i znać.
Baronowa zatrzęsa się.
— *Malheureuse fille!* Zastanów się, co robisz. Obrazisz go raz na zawsze! Taka partia niebywała, taki gentleman!
— Nie chcę go widzieć i znać — powtórzyła westalka.
— Dlaczego! Jaki powód?
Lucia nie odrzekła.
Baronowa zaśmiała się rubasznie.
— Al! Pewno stara śpiewka: „nie kocham go”.
Milczenie.
Pani Idalia wybiegła z pokoju.
Zanim doszła do sali, uspokoiła swój głos i wyraz twarzy. Do oczekującego w małym buduaru księcia rzekła z uprzejmym uśmiechem, prawie zachwycającym:
— Cierpliwości, *cher prince*. Moja córka jest trochę... niezdrowa. Zupelnie niespodziewanie: migrena, *un peu de nerves*. *Vous comprenez?*



A black and white portrait of a man with a mustache, wearing a dark jacket and a white ruffled collar, set within an oval frame. The man is looking slightly to the left. The portrait is set against a dark background within the oval frame.

p c h ł a
astronautka

plywające ogrody

krowie drzewo

nie podobny. Sok wypływa po nacięciu kory pnia, i to tak obficie, że wystarcza go do zaspokojenia głodu (jest bardzo pożywny, zawiera bowiem białko, tłuszcz i cukier) wielu ludzi. Tubylcy zbierają płyn do szerokich naczyń, rozcieńczają wodą, aby stracił zanieczyszczenia. Po odciedzeniu dodają do kawy czy herbaty, które zyskują charakterystyczny mleczny smak.

1	2		3		4		5		6		7	
	30	18		32	1		16				22	
					8			6		13		3
9		19	31	17	33							
					10		23			15		25
11		12		13		5		10		4		
	2	7	24				14		15		16	
	20		14		21							
17				11			26		9			
					27		18	12			29	
19		8	34									
						20			28			

Wśród Czytelników, którzy w terminie 10-dniowym nadesłali pod adresem redakcji prawidłowe rozwiązania (tylko przysłowie) rozlosujemy nagrody książkowe.

stragan pod trzynastką.



KOLNO

Mimo zaostrenia warunków udzielania wszelkich kredytów, nadal cieszą się one dużą popularnością. Pożyczki „MM” o maksymalnej wysokości 150 tysięcy są udzielane małżeństwom, które zawarły związek po 1 stycznia 1983 i otrzymały pierwsze samodzielne mieszkanie. Ta zmiana spowodowała, że kolneń-

JEDWABNE

Mimo że niektórzy budują własne domki i opuszczają mieszkania w blokach, ciągle aktualny jest problem mieszkaniowy. W ostatnim czasie do — ledwie co opuszczonych — pięciu kwater w blokach wprowadzili się „na dziko” rodziny, których w żaden sposób nie można stamtąd ruszyć. Naczelnik musi przeprowadzić eksmisję, ale ponieważ w mieście wszyscy się znają, nie może znaleźć chętnych do tej operacji. Sąsiad sąsiada nie bardzo chce wyprowadzać, a ekipy eksmisyjnej nie ma skąd wypożyczyć. Tymczasem pierwsi z listy przydziału mieszkań nadal czekają.

Z tym większym niepokojem mieszkańcy Jedwabnego obserwują wycożny pracowników Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, którzy już przez dwa lata budują jeden blok. Jest on jednocześnie budowany i rozbierany, bo nawet ci, którzy uwierzą, że poziomice były nie-



ZAMBRÓW

Duże upały i susza sprzyjają pożarom. Prawie każdy dzień przynosi alarm. Zambrowska Straż Pożarna ugasiła już w tym roku na swoim terenie 29 pożarów. Najczęściej ogień wybucha w gospodar-

STAWISKI

W mieście i gminie nie ma w tym roku problemu z mieszkaniami dla nauczycieli. Dwanaście rodzin nauczycielskich znalazło miejsce w Domu Nauczyciela, inni w lokalach spółdzielczych i tylko nieliczni wynajmują mieszkania u gospodarzy. Obecnie w Porytem remontowany jest budynek po starej poczcie, który w przyszłości zostanie przekazany szkolnictwu na mieszkania nauczycielskie.

Coraz bardziej odczuwany jest brak żłobka. Natomiast dzieci w wieku przedszkolnym mają zapewnioną opiekę.

Mieszkańcy Stawisk zbierają w 19m roku pierwsze plony z ogródków działkowych. Sukces to nie lada przy tegorocznej suszy, gdy na 7,5-hektarowej przestrzeni nie ma

ski bank udziela ich niewiele. Szczęśliwi kredytobiorcy „MM” i tak mają kłopoty z terminową realizacją czeków, gdyż w sklepach ciągle jeszcze brakuje atrakcyjnych artykułów gospodarstwa domowego i mebli. Posiadaczom książeczek czekowych, którzy nie zdążą wykorzystać kredytu w ciągu roku. Bank przedłuża termin realizacji do 24 miesięcy.

Dużym powodzeniem cieszą się również pożyczki — udzielane osobom zatrudnionym w gospodarce uspołecznionej — na indywidualne budownictwo mieszkaniowe. Maksymalna wysokość — półtora miliona złotych.

Tylko nieliczni wczasowicze odwiedzili w tym sezonie turystycznym miejscowy Dom Wycieczkowy PTTK. Choć wcale nie straszły ceny noclegów, bo doba w pokoju trzyosobowym kosztowała 230 złotych, a w dwuosobowym 260, tylko połowa pokoi była wykorzystana. Nie gościła tam żadna wycieczka, a zatrzymywali się przede wszystkim goście delegowani. Kolneński Dom Wycieczkowy zwykle cieszy się większą popularnością zimą.



sprawne, nie będą chcieli mieszkać w bloku z krzywymi ścianami.

Miejscowe magazyny zbożowe są przepełnione. Planowy skup zboża na bieżący rok wynosił 1450 ton, a do tej pory rolnicy sprzedali już 2129 ton i nadal dwożą ziarno. Problem tkwi w tym, że nie ma go już gdzie składować.

stwach indywidualnych. Ich przyczyną są zwykle takie same: wadliwa instalacja elektryczna, niewłaściwe użytkowanie sprzętu elektrycznego lub niebezpieczne zabawy dzieci zapalnikami. Zdarzają się też pożary lasów.

W Ośrodku Szkolenia Zawodowego na siedmiu kursach uczą się przeważnie młodzi (wiek 18—23 lata). Zdobywają wiedzę, która przyda się przede wszystkim im samym (kursu kraju i szycia, na prawo jazdy) oraz przygotowują się do zawodu (kursy kelnerskie, spawaczy gazowych, palaczy).

W Domu Książki wzmógł się ruch i natłok pracy. Szkoły zakupują jeszcze podręczniki, które nadchodzą nierytmicznie. Uczniowie poszukują lektur do poszczególnych klas, ale dostawy ich nie są zbyt wielkie. Niektóre z nich objęte są całkowicie sprzedażą zamkniętą, więc od razu trafiają do bibliotek. Natomiast te w wolnej sprzedaży znikają z półek błyskawicznie.



nawet jednej studni. Zarząd Pracowniczych Ogródków Działkowych dotąd nie wywiązał się z tego zadania.

Pan K. obrażony. Zdarzyło mu się pełnić funkcję społeczną w pewnym Ważnym Towarzystwie. Niczego specjalnego nie wymyślił, żadnej, jak to się mówi, sprawy nie popchnął naprzód. Ale przez rok czy dwa wysiadywał na zebraniach i gardłował o potrzebie działania. Uznał, że za to należy mu się odznaczenie. Nie dostał. Więc wycofał się z tzw. czynnego życia społecznego. I teraz zniechęca innych narzekaniem na niedocenywanie zasług: „Niech sobie poszukają drugiego takiego głupiego”.

Przekonanie, że do każdej funkcji muszą być przypisane zasługi, może się wydać dziwaczne, ale przecież praktyka zdaje się je potwierdzać. Mamy więc wielu uhonorowanych za różne zasługi, ale gdy samych zainteresowanych zapytać, na czym one polegają, zaczynają stękać nieporadnie. Po prostu nie są w sta-

bili dla swych miast ludzie z Kolna czy Wysokiego Mazowieckiego niż łomżyniacy. W każdym razie życie zbiorowe jest tam lepiej zorganizowane i urzędzone niż w Łomży, oczywiście odpowiednio do skali możliwości. Część łomżan uznawała bowiem, że kierowanie miasta na stołecznym województwie zwalnia ich z obowiązku dbania o nie, wspierania wysiłkiem społecznym funduszy państwowych.

Po tym, co napisałem, znów pewnie odezwą się głosy: „Nie ma głupich! Już nieraz się sparzyliśmy”. Ale rozgoryczeniem czy zawodem niczego nie pchnie się naprzód. Nastrój ten, choć zrozumiały, czasami stanowi wygodny parawan dla ośpałości, obojętności i wszelkiej niemożności. W życiu tak naprawdę liczą się bowiem nie kwękania, lecz umiejętności pokonywania przeszkód, upór w dążeniu do celu.

PROBA CIŚNIENIA

NIE MA GŁUPICH

nie wymienić zrealizowanych przez siebie inicjatyw i pomysłów.

Gdyby w Łomży i w innych miastach województwa istniał rejestr zmarnowanych szans i ludzi, którzy przepalił dogodne okazje lepszego urzędowania życia zbiorowego, zrozumielibyśmy po części przyczyny występującej teraz ośpałości i obojętności. Myślę tu nie tylko o takich możliwych do stworzenia okazjach, jak przedłużenie linii kolejowej z Łomży do Płsku, odbudowa starego mostu na Narwi, wzniesienie domu kultury, uniknięcie błędów architektonicznych i brzydoty nowej części Łomży oraz jej oddalenia od rzeki, lecz także o zmarnowanych, uśpionych sennością miasta, talentach czy choćby nadziejach wybiecia się na mistrzostwo w tym lub innym fachu. Z czasem pogodziliśmy się z tym, że np. chleb łomżyński musi być najgorszy w okolicy, usługi chłonne i częstokroć niekompetentne, zieleń chlewa, szkoły kształcące uczniów bez potrzeb kulturalnych...

Największym dramatem Łomży jest to, iż deklarowana powszechnie miłość do niej nie idzie w parze z czynami. Więcej jak dotychczas zro-

Dlatego chylę czoła przed tymi, którzy doprowadzili wreszcie do sfinalizowania zamysłu urzędowania wyciągu narciarskiego na Górze Królowej Bony, jak również przed organizatorami młodzieżowej spółdzielni wytwarzającej komplety pościelowe i meble dla swych rówieśników. Chylę głowę przed wszystkim, co wyrasta ponad przeciętność i ośpałość, przed animatorami życia kulturalnego z Domu Środowisk Twórczych i Biura Wystaw Artystycznych, a także twórcami nowego pisma „Bibliotekarz Łomżyński” i upowszechnianą przez jego współpracowników koncepcję biblioteki — drożdży kulturalnych środowiska.

Równocześnie chciałoby się, by w innych dziedzinach objawiło się więcej takich ludzi. Żeby np. jakiegoś zapaleńca załadowało dookończenia budowy basenu przy Liceum Ogólnokształcącym.

Powie ktoś: przecież to teraz niemożliwe, mamy trudne kryzysowe czasy. Niby racja, ale przecież życie dowodzi, że taki czas może i musi wyzwolić siłę kruszącą przeszkody.

STANISŁAW ZAGÓRSKI

KWIATY DLA MIELNICY

Konkurs dla utalentowanych

Redakcja „Przeglądu Konińskiego” poszukuje talentów wśród dzieci niepełnosprawnych (od 6 do 15 lat). Zachęca je gorąco do utrwalenia własnych przeżyć, marzeń i obserwacji otaczającego świata w pracach wykonanych w dowolnej technice (malarstwo, kredka, grafika, rysunek) oraz wysłania ich do dnia 15 X 1983 r. na I Ogólnopolski Konkurs Plastyczny dla Dzieci Kalekich organizowany pod hasłem: „Kwiatki dla Miel-

nicy”. Przesyłki adresujemy: Wojewódzki Dom Kultury, plac PZPR 1, 62-510 Konin, z dopiskiem „Kwiatki dla Mielnicy”. Prace (od 1—3) powinny być zaopatrzone w kartę zgłoszenia zawierającą dane o autorze. Przesyłkę należy wysłać w usztywnionym opakowaniu. Dla najlepszych prac przewidziano nagrody rzeczowe i dyplomy, a dla najzdolniejszych autorów pomoc w dalszym ukierunkowaniu kształcenia. Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w czasie II Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Ludzi niepełnosprawnych. Bliższych informacji udziela organizatorzy.

PRZESZUKAJCIE STRYCHY I SZUFLADY

wieś ze starej fotografii

Tygodnik „Nowa Wieś” i kwartalnik „Fotografia” zapraszają do współudziału w stworzeniu „portretu starej wsi” przez uczestnictwo w konkursie pod hasłem: „Fotografia polskiej wsi do 1948 roku”.

Przedmiotem konkursu są: portrety chłopięce, architektura, zdjęcia osób oraz okolicznościowe fotografie różnych uroczystości i wydarzeń ważnych w skali zarówno jednej rodziny jak też ogólnopolskiej, a także codzienna praca i życie kulturalne. Odszukane zdjęcia (przypominamy: wykonane przed 1948 rokiem) należy nadsyłać do dnia 31 IX 1983 r. pod adresem redakcji „Nowej Wsi” (ul. Wiejska 17, 00-480 Warszawa; z do-

piskiem na kopercie „Fotografia polskiej wsi”). W miarę możliwości należy je opisać w następujący sposób: a) kiedy zostało wykonane (rok, miesiąc, dzień); b) kogo bądź co przedstawia; c) jakie zdarzenie utrwala; d) przez kogo zostało wykonane; e) jakiej wsi dotyczy; f) jakiej rodziny.

Dla najciekawszych i najcenniejszych przewidziano nagrody:

I — 20 000 zł

II — 15 000 zł

III — 10 000 zł

oraz 10 wyróżnień po 3000 i 20 po 1000 zł. Redakcja gwarantuje uczestnikom zwrot nadesłanych materiałów.

wypisy z historii

* Od września 1848 do 1849 r. epidemia cholery wyniszczyła ludność Łomży i powiatu.

* We wrześniu 1941 r. gestapo i żandarmeria niemiecka rozstrzelały w Kotakach, w pobliżu stacji kolejowej, ok. 1000 Żydów, mieszkających Rutek i Zambrowa. Zwłoki ofiar hitlerowskiej zapałali na miejscu kaźni. Nad zbiorową mogiłą zamordowanych postawiono pamiatkowy głaz z napisem.

* W dniach 15—25 IX 1974 r. podczas VII Białostockich Dni Techniki popularyzowano osiągnięcia techniczne regionu i perspektywę jego rozwoju. Odbwały się seminaria, narady i odczyty, a także spotkania przedstawicieli myśli technicznej i ekonomicznej w zakładach pracy

i szkołach. Wiele wycieczek, zwłaszcza młodzież, zwiedziło kluczowe zakłady pracy.

* W dniach 19—21 IX 1974 r. obradował w Białymstoku XXII Ogólnopolski Zjazd Naukowy Polskiego Towarzystwa Psychologicznego z udziałem specjalistów ZSRR, Czechosłowacji i NRD. W sumie udział w nim wzięło około 600 specjalistów.

* 21 IX 1974 r. zainaugurowała swój pierwszy sezon Filharmonia Białostocka. Orkiestra Symfoniczna uzyskała statut filharmonii po dwudziestu latach trwałej pracy. Na otwarcie sezonu zespół wykonał „Harnasi” Karola Szymanowskiego.

* 18 IX 1977 r. wmurowano akt erekcyjny pod budowę fabryki domów w Łomży. Sekretarz KC PZPR — Ryszard Frelek spotkał się z pracobnikami budownictwa.

1. Dla osób prawnych (instytucji i zakładów pracy): — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w tych Oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
2. Dla osób fizycznych (indywidualnych prenumerat): — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
3. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
4. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
5. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
6. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
7. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
8. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
9. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
10. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
11. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
12. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
13. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
14. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
15. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
16. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
17. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
18. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
19. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
20. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
21. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
22. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
23. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
24. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
25. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
26. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
27. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
28. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
29. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
30. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
31. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
32. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
33. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
34. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
35. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
36. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
37. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
38. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
39. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
40. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
41. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
42. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
43. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
44. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
45. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
46. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
47. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
48. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
49. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
50. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
51. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
52. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
53. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
54. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
55. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
56. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
57. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
58. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
59. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
60. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
61. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
62. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
63. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
64. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
65. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
66. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
67. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
68. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
69. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
70. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
71. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
72. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
73. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
74. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
75. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
76. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
77. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
78. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
79. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
80. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
81. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
82. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
83. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
84. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
85. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
86. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
87. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
88. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
89. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
90. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
91. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
92. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
93. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
94. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
95. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
96. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
97. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
98. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
99. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych i u do-
100. Dla osób fizycznych zamieszkałych w miastach wojewódzkich i powiatowych

sadniczej Szkoły Rolniczej. Dobudowane piętro (już oddane do użytku) przeznaczono na 5 mieszkań dla nauczycieli, zaś w części parterowej przewidziano także pomieszczenie dla przedszkola.

► Miejscowe władze przygotowują do zatwierdzenia plan zagospodarowania przestrzennego gminy. Powołano zespół doradczy, który wskaże najważniejsze zadania, przewidziane do realizacji do roku 1995. Odbudują się też zebrań konsultacyjnych z mieszkańcami. Interesuje ich przede wszystkim budowa dróg, wodociągów i ośrodków kultury.

► Trudności paszowe poważnie zagrażają gminie. Zupełnie wyschły popłyny ścierniskowe. Nie było drugiego pokosu siana. Na liście buńczaczne też nie można liczyć, ponieważ są zwiędłe i żółte. Rolnicy dopiero teraz odczuwają skutki suszy.

PIEKUTY NOWE. Brakuje wody! Wyschły gospodarskie studnie. Mętnych resztek używa się jedynie do obrządku, a było po si w stawach. Wody spożywczej dostarczają już tylko bardzo głębokie studnie.

► Obowiązujące parametry klasyfikacji mleka nie są już nowe, lecz stale budzą dyskusje. Według miejscowej opinii nie dostosowano ich do obecnych warunków produkcji, gdy do cedenia mleka pozostaje tylko tetra reglamentowana dla noworodków, a konwie z braku właściwych środków dezynfekcyjnych mycie są tylko wodą i schną zatknięte na płocie, jak za dawnych lat bywało. Badanie mleka odbywa się raz w miesiącu, a przy obniżce klasy hodowca bydląt mlecznego traci dziennie ok. 25 tys. złotych. Te i inne kwestie służba rolna określa jako brak zachęty do produkcji mleka. Sytuacja ta powoduje — notowaną w gminie — dużą wyprzedaż krów.

► Budowa domu nauczyciela ma już 7-letnią historię. Jej ukończenie przewidziane jest w IV kwartale br. 12 rodzin nauczycielskich otrzy-

ma mieszkania w godziwych warunkach. Mieszkaniowe władze oczekują w zamian wzrostu poziomu nauczania.

BOGUTY PIANKI. Rolnicy skrupulatnie opłacili wysokie składki za korzystanie z urządzeń melioracyjnych. Tymczasem zaniedbane urządzenia nie funkcjonują prawidłowo. Wojewódzki Zakład Usług Wodnych nie wykonał nawet pierwszych obkoszeń, przewidzianych planem konserwacji gruntowej.

SZEPETOWO. Na 7-hektarowej przestrzeni powstaje osiedle domków jednorodzinnych. 87 działek (z braku terenów budowlanych zalegających 4—6-arowych) wyznaczono już do sprzedaży. Chętnych jest znacznie więcej. Pierwszeństwo mają ludzie potrzebni gminie, a mieszkający w trudnych warunkach lub poza gminą. Jest też kilka znacznie większych, bo 12-arowych działek przeznaczonych pod usługi. Na jednej powstanie zakład produkcji i naprawy maszyn rolniczych. Władze gminy czekają na kolejne oferty. Chętnie widziałaby np. punkt naprawy sprzętu gospodarstwa domowego oraz zakład produkcyjny materiałów budowlanych.

► We wsi Bryki od półtora roku niszczy bezużyteczny budynek szkolny, własność WOPR. Miejscowy ZOZ wyraża gotowość odkupienia go i przystosowania na dom spokojnej starości. Rolnicy nie chcą jednak zgodzić. Zażądali od Urzędu Gminy, aby urządził w 4 zaległe pomieszczeniach (wszystkich jest 12) bibliotekę, klub „Ruchu”, sklep i poczekalnię dla dzieci; lecz nie ma na to środków. Właściciel gotów jest nieodpłatnie przekazać budynek dla Kółka Rolniczego, ale nie jest ono zainteresowane. Problem rozwiąże więc oficjalny przetarg.

► Rolnicy tęsknią za dyscypliną. Chwalą sobie jednoznaczność decyzji podejmowanych do niedawna przez komisarzy i przyspieszony tryb załatwiania spraw. Teraz daje się zauważyć rosnące skłócenia. Trafiają do gminy spory dawniej załatwiane między sobą. Dotyczą przeważnie granic posesji.

z marginesu

Z mieszkania przy ul. Księcia Janusza w Łomży skradziono radio japońskie, radiomagnetofon, 2 zegarki elektroniczne, 2 kurtki skórzane, 5 par dżinsów, 9 wówek, czapkę z lisa i złotą biżuterię. Ledwo się wprowadzili do bloku, a już wleźli sąsiedzi, kto na czym siedzi.

Tymczasem operujący tego samego dnia na ul. Reymonta sprawca „gdowolił się piętnastoma konserwami rybnymi i dwudziestoma butelkami wina domowej produkcji. Inny kaliber złodzieja — inne potrzeby.

Stanisław Z. z Warszawy uczestniczył w wilejskiej zabawie w Szczepankowie. Kiedys obcy dostadłby w — za przeproszeniem — morde lub jeszcze gorzej. Dziś — darowano mu życie i zdrowie, a pozabawiono jedynie skórzanej kurtki z (bagatel!) 129 tysiącami zł. Casy się zmieniają...

Emeryt z Rutki ukradł okolicznemu rolnikowi silnik elektryczny i natychmiast „upadł”. Rządzący ma sukcesy, kiedy zaczyna nauki po sześćdziesiątce.

Uwaga, Zosie! Należy trzymać się na odpowiedni dystans w kontaktach z łomżaninem, Bolesławem O. Wszelkie zbliżenia niemiło kosztują: Zofia K. zabrała 55 bonów PKO i dwa złote łachuski, innej Zofii K. — 5300 zł, a Zofii M. — złote kolczyki i 1800 zł. Bolesław O. jest recydywistą i — być może — nim pozostanie.

Po trzech miesiącach pracy 25-letniego doręczyciela z Zambrowa stwierdzono, że zagarnął on 49 127 zł. Ciekawe, ile w tym czasie zarobił uczelnie?

Zanim w Zakładach Płyt Włókowych w Grajewie stwierdzono kradzież płyt laminowanych, znaleziono łup — nysa z kradzionym towarem leżała samotnie w rowie, we wsi Kasprów.

Niewiele lepiej powiodło się dwóm złodziejom Zdzisławowi D. z Zambrowa i Janowi C. z Warszawy, którzy okradli sklep spożywczy na 30 tysięcy (wino, ser, cukierki i papierosy). Milicja złaziła im wizytę kilka godzin później. Przestępcy zdążyli już wypić 7 butelek wina, ale zagrychę odzyskano w całości.

32-letni Lech P. z Łomży szedł pewnego wieczoru ulicą Prusa wraz z kolegą i niespodziewanie został napadnięty przez trzech czy czterech młodzieńców, którzy poturbowali go, zabrali 1250 zł i zbiegli.

Kolega w tym czasie trzymał się dzielnie... za swoją kieszeń.

Nietypowo zachował się złodziej, który odwiedził mieszkanie Jolanty P. Zamiasł samochodu skradł książeczkę gwarancyjną „malucha”. Przy okazji wziął kilo kawy, 7 srebrnych pierścieni i trochę ciuchów.

Darek B., dwudziestoletni rolnik, wypił nieco alkoholu, co obudziło w nim żądzę krwi. Na posesji Haliny P. zabił przebywające tam w gościnie cztery indyki Haliny S.

Wieloletni redaktor naczelny, Stanisław Zieliński, fotograf, reporter, Gabor Lőrinczy Redakcji „Prasa-Książka-Ruch” w Łomży, w 1983 roku otrzymał tytuł „Człowieka roku”. W tym czasie przeżył wiele trudnych chwil, ale zawsze z dumą i odwagą. W 1983 roku otrzymał tytuł „Człowieka roku” w kategorii „Człowiek roku”.

sprintem przez boiska

PIŁKA NOŻNA. Klasa okręgowa seniorów. Orzeł—Wierbia 2:1, Narew—Makowianka 2:0, Mazowiec—Płońsk 1:2, Olimpia—Mazovia 1:3, Grom—Start 3:2, Mławianka—Bawelna 6:0, Ostrovia—Biełkita 1:3.

1. Narew	4	8	19:2
2. Grom	4	7	14:6
3. Biełkita	4	7	9:5
4. Mławianka	4	6	19:3
5. Mazovia	4	6	20:9
6. Makowianka	4	6	8:4
7. Olimpia	4	4	7:6
8. Ostrovia	4	2	7:13
9. Bawelna	4	2	6:15
10. Płońsk	4	2	5:14
11. Orzeł	4	2	3:12
12. Warmia	4	2	5:15
13. Mazowiec	4	2	4:14
14. Start	4	0	5:13

Klasa okręgowa juniorów: Orzeł—ZWAR 2:3, Narew—Makowianka 5:0, Olimpia—Mazovia 0:3, ŁKS—Start 10:0, Mławianka—Bawelna 3:3, Ostrovia—Biełkita 2:3.

Klasa wojewódzka seniorów: Smolniki—Victoria 3:2, Ziemowit—Sparta 6:5, Ruch—Jędrzejka 3:0.

Wyniki turniejów klasyfikacyjnych w tenisie stołowym. Seniorzy: I. Jolanta Brzóska, II. Hanna Brzóska, III. Krystyna Skrzypiec (wszystkie ŁKS), seniorzy: I. Wojciech Wysocki, II. Mirosław Walendziński, III. Sylwester Domański (wszystkie ŁKS), juniorzy: I. Agata Steczkowska, II. Arieta Świątkiewicz, III. Małgorzata Orłowska (wszystkie ŁKS).

imprezy kulturalne

Wojewódzki Dom Kultury w Łomży: występ Zespołu Pieśni i Tańca z WDK w Łomży oraz „Big Bandu” z Domu Srodowisk Twórczych w Łomży (w sal widowiskowej WDK — 15 IX, godz. 18.00; występ zespołu „Apollon” — 20, 21 i 22 IX, godz. 18.00 i 18.00).

Miejski Dom Kultury — Dom Srodowisk Twórczych w Łomży: pokaz filmów o walkach Wschodu (w Klubie „Stare Zajęcie”) — 17—19 IX, godz. 16.00, 18.00 i 20.00.

Biuro Wystaw Artystycznych w Łomży: „Henry Moore” — prelekcja z okazji 85-lecia jego urodzin.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Kolnie: dyskoteka dla młodzieży (w hallu) — 18 IX, godz. 19.00; „Bez wż i paszportów” — spotkanie z Francją (impreza rozrywkowa) — 21 IX, godz. 17.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Zambrowie: „Księżniczka i zbrojny” — bajka dla dzieci w wykonaniu teatru dramatycznego miejscowego DK — 17 IX, godz. 11.00; dyskoteka dla mł-

deży — 17 IX, godz. 20.00; dyskoteka dla młodzieży — 18 IX, godz. 19.00; spotkanie w Klubie Seniora — 21 IX, godz. 17.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Grajewie: „Polacy na frontach II wojny światowej” — zgaduj-zgadula — 20 IX, godz. 17.00; dyskoteka dla młodzieży — 17 IX, godz. 18.00.

Klub Prasy i Książki w Rogienicach: „Moje wakacje” — konkurs plastyczny dla dzieci — 15 IX, godz. 15.00.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Szczuczynie: dyskoteka dla młodzieży — 17 IX, godz. 18.00.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Goniądzu: dyskoteka dla młodzieży — 17 IX, godz. 20.00; „Magik, rewia „Bandolein” — występ Estrady Krakowskiej (m.in. artyści z Czechosłowacji i Węgier) — 15 IX, godz. 18.00 i 18.00.

Gminny Ośrodek Kultury w Trzcianku: zestaw bajek dla dzieci — 16 IX, godz. 19.00; film dla dorosłych — 16 IX, godz. 20.00; dyskoteka dla młodzieży — 17 IX, godz. 18.00.

uwaga prenumeratorki!

RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki w Białymstoku zawiadamia, że Oddziały i Ekspedycje RSW rozpoczęły przyjmowanie zamówień na prenumeratę prasy radzieckiej na 1984 rok.

Instytucje państwowe, społeczne, szkoły i zakłady pracy z województwa łomżyńskiego mogą składać zamówienia w najbliższych Oddziałach lub Ekspedycjach RSW.

Prenumeratorki indywidualni mogą składać zamówienia na prasę radziecką we wszystkich Oddziałach i Ekspedycjach RSW, w klubach prasy i książki oraz w typowanych kioskach „Ruch”.

Termin przyjmowania zamówień na prasę radziecką upływa 28 października br.

ZBIORCZA SZKOŁA GMINNA W MIASTKOWIE OGLASZA PRZETARG

na wykonanie remontu kapitalnego (remont zewnętrzny i wewnętrzny, urządzenia wodno-kanalizacyjne, co) w domu nauczyciela we wsi Łuby Kurki, gmina Miastkowo.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie i zakłady prywatne. Zbiorcza Szkoła Gminna zastrzega sobie prawo wyboru oferenta.

ogłoszenia drobne

ZAMIEŃNIE mieszkanie M-3 na osiedlu Jantar na M-4 za dopłatą. Łomża, Zermoskiego 1A/8. K-06885

ZGUBIONO zegarek z bransoletką.

Uczelniego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Łomża, tel. 23-97 (w godz. 8.00—15.00). K-06886

SZCZĘŚLIWIE kojarzy małżeństwa. Biuro Matrymonialne „Mazury”, Olsztyn 2, skrytka 336.

15 IX 83 TV 21 IX 83

CZWARTEK

6.00 i 6.30. TTR: Uprawa roślin i hodowla zwierząt. 8.10. Przysposobienie obronne, kl. VIII i I lic. 9.00. Praca, technika, kl. II. 9.30. Puchar Europy w piłce nożnej (powtórzenie), 11.00. Język polski, kl. VIII. 11.35. Puchar UEFA w piłce nożnej (retransmisja), 12.50. Muzyka, kl. I, 13.30 i 14.00. TTR: Uprawa roślin i hodowla zwierząt, sem. III. 15.15. Program dnia oraz film „Oto Shadoki”. 15.20. Polska — Węgry (koszykówka kobiet), 16.00. Dla młodych widzów: O mnie, o tobie, o nas oraz film „Droga daleka przed nami” (3). 17.00. DTV. 17.15. Wojskowy program publicystyczny. 17.30. Widzew Łódź — Elfsborg Boras (retransmisja), 18.20. Program lokalny. 18.50. „Cypisek, syn rozbójnika Rumcajsa”. 19.05. „Sonda”. 19.30. DTV. 20.00. Publicystyka. 20.15. „Tajemnica niebieskiej wazy” — angielski film kryminalny. 21.10. „Album powstańczego ciąż dalszy” — program publicystyczny. 21.40. Rolnicza jesień '83. 21.50. Polska — Rumunia (koszykówka kobiet), 22.30. DTV. 22.50. „Pegaz”.

PIĄTEK

6.00 i 6.30. TTR: Uprawa roślin i hodowla zwierząt, sem. III. 9.00. Geografia, kl. V. 9.30. „Pociąg do Stambułu” (3). 11.00. Wokół nas, kl. I—II. 12.50. Wokół nas, kl. I—II. 13.30 i 14.00. TTR: Chemia i biologia, sem. I. 15.00. Między szkołą, a domem: „Wszystko dla nich”. 15.25. NURT: Aktualne problemy polonistycznej edukacji. 15.55. Program dnia oraz film „Oto Shadoki”. 16.00. Dla młodych widzów: Encyklopedia TDC. 16.30. „Piątek z Pankracym”. 17.00. DTV. 17.15. „Czterdziestolatek” (20). 18.15. Wystąpienie ambasadora Meksyku. 18.20. Program lokalny. 18.50. „Makowa panienka”. 18.55. Telewizyjny Informator Wydawniczy. 19.05. Plus — minus: „Dobra robota”. 19.30. DTV. 20.00. Monitor rządowy. 20.30. „Pociąg do Stambułu” (3). 21.40. „Kto piosenki te zna?” — recital grupy „Gang Marcela”. 22.10. Rolnicza jesień '83. 22.20. DTV. 22.40. Spotkanie z pisarzem — Adam Hollanek.

SOBOTA

6.00 i 6.30. TTR: Chemia i biologia, sem. I. 7.00 i 7.30. TTR: — Fizyka i biologia, sem. III. 7.55. Program dnia oraz film „Oto Shadoki”. 8.00. Tydzień na działce. 8.30. „Antena”. 9.00. „Sobotka”, m.in. „Cztery pancerni i pies” (3). 10.30. Historia dramatu polskiego: Zygmunt Krasiński — „Irydion”. 12.35. Dziecko potrafi (cz. II). 13.05. „Zdrowie” — program wojskowy. 13.35. Tele-gol. 14.00. Poradnik rolniczy. 14.30. „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących. 15.00. DTV. 15.15. Trybuna sejmowa. 15.45. „Tygrysiak” — bułgarski film obyczajowy. 17.15. Z kamerą wśród zwierząt. 17.45. „Nasi ulubieńcy”: Filip i Flap. 18.20. Program lokalny. 18.50. „Rekord”. 19.00. Polska — Francja (siatkówka mężczyzn), 19.30. DTV. 20.15. „Na wschód od Edenu” (3) — serial prod. USA. 21.05. „Pagart” przedstawia: „Szalony Bobby”. 21.40. Mistrzostwa Europy w koszykówce kobiet. 22.05. DTV. 22.40. Kino Nocne: „Drugie życie lekarza” — dramat obyczajowy.

NIEDZIELA

6.00 i 6.30. TTR: Fizyka i biologia, sem. III. 7.00. TTR: Wiedza nasza szansa. 7.20. Alarm przeciwpożarowy trwa. 7.50. Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.20. „Tydzień” — magazyn rolniczy. 9.00. „Teleranek”, m.in. film „Lawina” (3). 10.20. Program dnia oraz film „Oto Shadoki”. 10.25. Cykl świata — „Cykl księcia”. 11.20. Siedem anten. 12.15. Mapa polskiego folkloru — Nowy Sącz. 13.00. W świecie książek. 13.30. Kraj za miastem. 14.00. DTV. 14.15. Teatr młodego widza: Jean La Fontaine. 14.30. „Bajki”. 14.50. Losowanie Dużego Lotka. 15.05. „Tam, gdzie pieprz rośnie”. 15.50. Jutro poniedziałek. 16.15. „Kino-Oko”. 17.15. Studio Sport — I liga piłki nożnej. 18.05. W starym kinie: „Głupek w Oxfordzie” — komedia prod. USA. 19.05. „Pszczółka Maja”. 19.30. DTV i magazyn „Świat”. 20.15. „Całujcie dziewczęta” (1) — angielska komedia filmowa. 21.10. Sportowa niedziela. 22.20. „Tańczył to cały świat”.

PONIEDZIAŁEK

6.00 i 6.30. TTR: Matematyka i wskazówki metodyczne. 15.25. NURT: Cywilizacja i kultura współczesna. 15.55. Program dnia oraz film „Oto Shadoki”. 16.00. „Zwierzyniec”. 17.00. DTV. 17.15. Spotkanie z kobra. 18.20. Program lokalny. 18.50. „Alcja w krainie czarów”. 19.05. „Diagnoza”. 19.30. DTV. 20.00. Publicystyka. 20.15. Teatr Telewizji: Helmut Kajzar — „Willa dei misteri”. 22.15. Rolnicza jesień '83. 22.25. DTV. 22.45. Mistrzostwa Europy w siatkówce mężczyzn. 13.15. Warszawska Jesień '83.

WTOREK

6.00 i 6.30. TTR: Matematyka i wskazówki metodyczne, sem. I. 9.00. Język polski, kl. I lic. 9.30. „Do krwi ostatniej” (3). 10.25. Studio Sport. 11.00. Plastyka. 11.55. Język polski, kl. IV lic. 12.50. Opowieści Szymona Kobylńskiego. 13.30 i 14.00. TTR: Język polski i matematyka. 15.40. Program dnia oraz film „Oto Shadoki”. 15.45. Kwadrans z Artelem. 16.00. „Latający Holender”. 16.30. „Michałki”. 17.00. DTV. 17.15. Interstudio. 17.40. Remanent show — „Konwersacje”. 18.20. Program lokalny. 18.50. „Plastusowy pamiętnik”. 19.00. Aktualności Agencji Artel. 19.05. Z Krzyżem Grunwaldu w herbie. 19.30. DTV. 20.00. Publicystyka. 20.15. „Do krwi ostatniej” (3). 21.15. „Na progu”. 21.45. Rolnicza jesień '83. 21.55. Konkurs piosenki — Ustron '83. 22.20. DTV. 22.40. Z tygodnia na tydzień.

ŚRODA

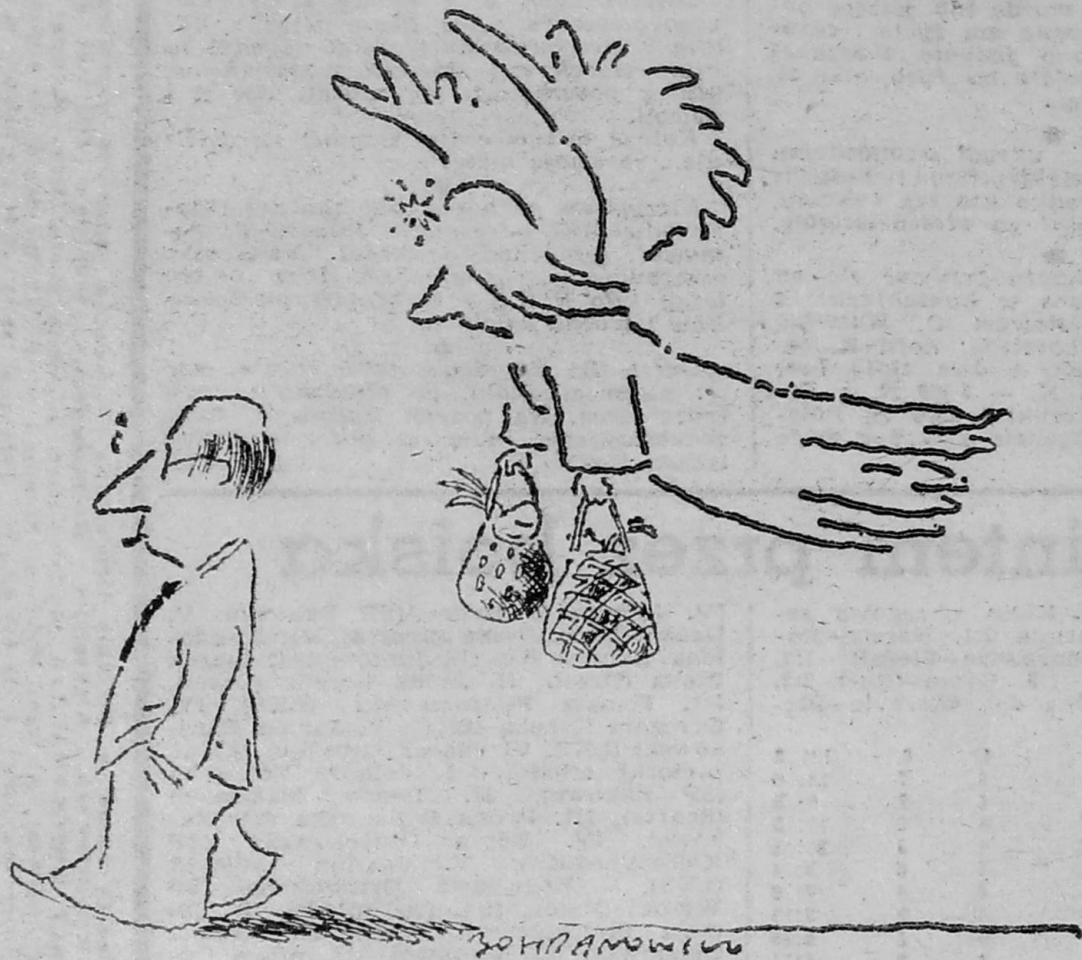
6.00 i 6.30. TTR: Język polski i matematyka. 8.10. Fizyka, kl. VII. 9.30. „Próba ognia i wody” — polski film społeczno-obyczajowy. 11.00. Praca, technika, kl. III. 11.55. Historia kl. V. 12.30. Czas reformy. 13.30 i 14.00. TTR: Uprawa roślin i hodowla zwierząt. 15.25. NURT: Matematyka. 15.55. Program dnia oraz film „Oto Shadoki”. 16.00. „Krag” — magazyn harcerzy. 16.30. Dla dzieci: „Tik-Tak”. 17.00. DTV. 17.15. Losowanie Małego i Express Lotka. 17.30. „Aut” — magazyn reporterów sportowych. 17.55. „Słonce zmęczone” — recital zespołu „Sklep z ptasimi piórami”. 18.20. Program lokalny. 18.50. „Bajki japońskie”. 19.05. „Bez daty”. 19.30. DTV. 20.00. Publicystyka. 20.15. „Próba ognia i wody” — polski film społeczno-obyczajowy. 21.35. Rolnicza jesień '83. 21.45. DTV. 22.05. Wieczór Filmowy. 23.05. Warszawska Jesień '83.

KONTAKTY

ROZTERKI

Pani Krystyna P. z Łomży pi-
sze: Mam ciągle bardzo po-
dobne sny. Martwię się, że ostrze-
gają mnie przed jakimiś poważny-
mi kłopotami, a ja ich nie rozu-
miem. Ogromnie ucieszyłam się, że

czary czy groty. Stał w niej stół o-
toczony pustymi krzesłami. Obok
stołu stała moja matka, zmarła
przed kilkunastu laty. Powiedziała
mi: „Inni są na przechadźce, a ja
mam codziennie godzinę na widze-



mam wreszcie do kogo z tym się
zwrócić. Sama się już zaplatałam
w podejrzenia i obawy, a może
przejmuje się bez powodu? Oto
dwa z ostatnich, typowych dla mnie
snów: Szłam z bukietem kwiatów, w
towarzystwie córki, na cmentarz, do
grobu jakiejś znajomej osoby (nie
wiem jakiej). Zostałam zaproszona
do wnętrza dużego grobowca podob-
nego do grotty lub jaskini. Stały w
nim łóżka, w jednym leżeli — mę-
czyzna i kobieta w białej chustce
na głowie, w drugim — dwoje dzie-
ci. Podszedł ktoś mi bliski (nie
wiem kto) i położył się obok dzie-
ci. Na pytanie, dlaczego to robi, od-
powiedział, że jest tu dużo miejsca
i jeszcze się zmieści. W drugim
śnie szłam w górę bardzo długich
schodów. Dotarłam znów do pie-

nie tego, co dzieje się u was, potem
trzeba słuchać wykładów”. Spoj-
rzałam przez wyjście z tej jaskini
w stronę przestronnej, pięknej łąki,
usianej kolorowymi kwiatami, zala-
nej słońcem. Spacerowali tam róż-
ni ludzie. Matka znów objaśniła:
„Tam jest miejsce, gdzie wszyscy
się spotykamy”.

Pani Krystyno, sny są związane
z Pani poczuciem zagrożenia i o-
samotnienia na tle sentymentalnym.
Przeżywa Pani od dłuższego czasu
duże rozterki, szuka Pani najlepszej
drogi wyjścia i... nie podejmuje
żadnych decyzji. Proszę zadziałać na
siłę i jawnie, otwarcie, z zachowa-
niem poczucia sprawiedliwości.
Odniesie Pani sukces.

itya. Juliana Bohdanowicza

Kochaj to co masz, co jest obecne. Ludzie kochają to, czego nie mają,
co jest nieobecne. Kochaj miłością, która jest daniem, obdarzaniem, a
nie braniem, zatrzymywaniem, wymaganiem.

Było tylu nauczycieli, tylu zbawicieli, jest tyle zasad dyscypliny, no-
wych idei, wzorów postępowania, jednak człowiek ciągle walczy sam ze
sobą. Ludzkie serce jest polem walki licznych pragnień, namiętności i na-
pięć. Przede wszystkim walka, którą prowadzimy w nas samych, ustać
musi. Wojny w świecie zewnętrznym są projekcją i eskalacją naszej woj-
ny wewnętrznej. Ziarno ogólnego okrucieństwa tkwi w nas.

VIMALA THAKAR

HOROSKOP

SZEF WODNIK (20 I — 18 II)

Spotyka się go rzadko. Czasem
widuje się na wysokich stanowis-
kach politycznych, lecz przy biurku
przesiaduje niechętnie. Wydawa-
nie zarządzeń, posiedzenia, narady
męczą go i nudzą. Jego subtelna i
ruchliwa psychika zaskakuje i szo-
kuje podwładnych, zmusza do błys-
kawicznego przestawienia się na
nowe tory myślenia.

Pana Wodnika cechuje jakaś dzi-
wna wyrozumiałość. Nie spotyka
się ani odrobiny zarozumiałości
czy arogancji. W sposób naturalny
przyjmuje pomysł rozwiązania pro-
blemu podsunęty przez stażystę,
choć cała dyrekcja nie mogła na to
wpaść.

Wodnik nie lubi długo pouczać
podwładnych, muszą oni nad sobą
dużo pracować. Współpraca z dy-
rektorem Wodnikiem jest dość u-
ciążliwa, gdyż wychodzi on z za-
łożeń, że wszyscy powinni wszy-
stko wiedzieć bez niepotrzebnego
gadania. On sam potrafi pracować
w spokoju i nie denerwuje się, kie-
dy jednocześnie mówią do niego
trzy osoby, a on w jednej ręce
trzyma słuchawkę, a w drugiej —
sprawozdanie.

PODWŁADNY WODNIK

To ten, którego wszyscy lubią,
lecz nikt się z nim naprawdę nie
przyjaźni. Mimo dużej towarzysko-
ści jest duchowym samotnikiem.
Lekkość umysłu, subtelność, cięty
dowcip, abstrakcyjne myślenie,
błyskotliwa reakcja myślowa kre-
ują go na arystokratę ducha bez
względów na pochodzenie i wykształ-
cenie. Nie ma nadzwyczajnej pa-
mieci, lecz doskonałą intuicję. Na-
leży wykorzystać jego wybiega-
jące w przyszłość myślenie. Około
70 proc. ludzi genialnych ma coś
wspólnego ze znakiem Wodnika.
W pracy zespołowej Wodnik jest
zgodny, uprzejmy, uczciwy. Nie
lubi upominać się o podwyżki, ale
pracuje znacznie lepiej, gdy mu do-
brze płacą. Ambicje zawodowe w
stosunku do rozumu ma naprawdę
niewielkie.

Urodzeni w znaku Wodnika: Fe-

derico Fellini, Barbara Rylska,
Wincenty Witos, U Thant, Krzysz-
tof Kamil Baczyński, Sergiej E-
isentein, Humphrey Bogart, Witold
Lutosławski, George Harrison, Wol-
fagang Mozart, Artur Rubinstein,
Sacha Distel, Franklin Delano Ro-
osevelt, Valery Giscard d'Estaing,
Sława Przybylska, Ignacy Krasie-
ki, Mikołaj Rej, Tadeusz Kościusz-
ko, Kalina Jedrusik, Władysław
Gomułka, Ronald Reagan, Juliusz
Verne, Bertolt Brecht, Karol Dar-
win, Katarzyna Sobczyk, Anna
German, John Mc Enroe, Halina
Kunicka, Galileusz.



wiedza tajemna

organ sumoisty pod redakcją
Joanny Sabillo i Andrzeja Wesołowskiego

wiedza tajemna

LESZEK SZUMAN

ŻYCIĘ



PO ŚMIERCI

SPRAWOZDANIE UMARLEGO, KTOREGO PRZYWRÓCONO DO ŻYCIA - 2 -

Wówczas obudziłem się. Wszy-
stko dookoła mnie było jak
we mgle. Zdawało mi się, że
obok siedzi moja matka, a ja leżę
w łóżku i mam gorączkę. Po chwi-
li zorientowałem się, że to nie mo-
ja matka, a pielęgniarka siedzi
przy mnie i biała mój puls, mając
bardzo zaniósłony wyraz twarzy.

— Pan doktor i tak tego wszyst-
kiego nie będzie mógł zrozumieć —
dodał George Murphy, kończąc swe
sprawozdanie. Może nie powin-
nem był o tym wszystkim opowia-

dać. Pacjent zamknął i zamknął o-
czy.

Psychiatra wstał i podszedł do
doktora Huxleya, który był obecny
przy powyższej rozmowie.

— Jakże jest pana zdanie o re-
lacjach pacjenta? — spytał. — Mam
na myśli obrazy falujących tkanin
i pojawienie się świetlistych posta-
ci. Czy pan przypuszcza, że były to
rzeczywiste zjawiska, wynikłe
z kontaktu z tamtym światem?

Młody, bardzo inteligentny i uz-
dolniony lekarz milczał przez chwi-
lę, po czym powiedział: — Jestem
przekonany, że pacjent był na gra-
nicy tamtego świata i że sprawoz-
danie jest wiernym odbiciem jego
rzeczywistych przeżyć. Jako trzeź-
wo myślący lekarz muszę jednak
do tego zagadnienia podchodzić tak-
że z pewną dozą sceptycyzmu. Nie
można bowiem wykluczyć ewen-
tualności, iż rzekome przeżycia kie-
rowcy w czasie między wypadkiem,
a uzyskaniem przytomności, pole-
gały na złudzeniu. Dopóki bowiem
warstwy mózgu są jeszcze czynne
i komórki mózgowe nieuszkodzo-
ne, w mózgu mogą występować
wzbudzenia dające wrażenia iluzo-
ryczne, co nie da się sprawdzić ani
zmierzyć naszymi przyrządami po-
miarowymi, jako że takie impulsy
są nienormalne. Mimo to nie mam
odwagi twierdzić stanowczo, że mu-
siały to być złudzenia. Zagadnie-
nie dotyczące przeżyć psychicznych
w drodze na tamten świat oraz py-
tanie, czy istnieje jakieś życie po
śmierci, jest bowiem dla ludzkości
zbyt ważne, aby można je było zbyt
przeczeniem i machnięciem ręki od-
mówić na ten temat dyskusji.

Relacje George'a Murphy'ego,
który powrócił z tamtego świata

oraz rozmowa z psychiatrą nie dały
doktorowi Huxleyowi spokoju. Po-
stanowił dowiedzieć się o tych rze-
czach więcej, aby można było spraw-
dzić, czy to, co opowiadał kierow-
ca, mogło być prawdą, czy były to
rzeczywiste przeżycia z tamtego
świata, a nie jakieś przywidzenia.

Od tej pory lekarz całą swoją
wiedzę i życie poświęcił jednemu
zadaniu: wyjaśnić, co się dzieje z
psychiczną częścią człowieka w
chwili jego śmierci i czy po śmierci
fizycznej u człowieka występują
jeszcze jakieś przeżycia psychiczne,
myśli lub reakcje uczuciowe.

Doktor pragnął dowiedzieć się
także, czy po śmierci człowieka ca-
ła jego egzystencja fizyczna i psy-
chiczna ulegają rozkładowi, czy też
człowiek oprócz materialnego ciała
ma jeszcze „coś”, co w nim żyje,
a w momencie śmierci fizycznej od-
łącza się od zwłok i egzystuje na-
dal w jakiejś nieznanym nam posta-
ci.

Młody lekarz rozpoczął swą pra-
cę od dokładnego studiowania za-
gadnień duszy. Wiódł długie roz-
mowy z okultystami, spirytystami,
teozofami i parapsychologami. Ba-
dał i przeciwstawiał jeden punkt
widzenia drugiemu — trzeźwo i o-
biektywnie. W rezultacie doszedł
do wniosku, że istota ludzka składa
się z fizycznego — materialnego —
ciała oraz z ciała eterycznego zwa-
nego także ciałem astralnym, które
jeszcze za życia człowieka może u-
lec odłączeniu, jak to się nieraz
zdarza w śnie lub w hipnozie, z
tym jednak, że oba ciała są ze so-
bą połączone elastyczną, rozciąg-
alną taśmą. Dopiero w chwili śmier-
ci taka taśma, sznur lub nić u-
lega zerwaniu i wtedy oba ciała

rozłączają się na zawsze. Ciało fi-
zyczne ulega następnie rozkładowi,
a ciało astralne przechodzi w za-
światy, w dziedzinę nam nieznaną.

Po ustaleniu tych faktów doktor
Huxley postawił sobie kolejne za-
danie: udowodnić, że ciało eterycz-
ne — względnie astralne — fak-
tycznie istnieje. Chociaż sam o ist-
nieniu takiego ciała astralnego
całkowicie był przekonany, jako
trzeźwo myślący uczony zdawał
sobie sprawę, że jego koledzy bę-
dą wszystkiemu zaprzeczali, do-
póki się nie przekonają sami, jak
jest w rzeczywistości.

Nie było łatwo udowodnić, że
ciało astralne istnieje. Jest ono
bowiem dla naszych prostych zmy-
słów niewidzialne. Jeżeli jednak
nasze ciało astralne jest dla na-
szych oczu niewidzialne, to jeszcze
nie dowód, aby negować jego ist-
nienie w ogóle. Przecież do nie-
dawna niewidoczne dla nas były
także promienie Roentgena i inne
fale elektromagnetyczne, a mimo
to dzisiejsza medycyna i przemysł
posługują się promieniami X przy
prześwietleniach.

Jeżeli doktor Huxley potrafił u-
dowodnić istnienie ciała astralnego,
kolejnym jego zadaniem było
zbadanie dokąd ono idzie lub co się
z nim dzieje po jego odłączeniu
się — w chwili śmierci — od ciała
fizycznego.

Po ukończeniu prac wstępnych le-
karz zaprosił do siebie grono uczo-
nych i dziennikarzy. Część zapro-
szonych ulokował w swej pracow-
ni, drugą zaś część w odległości
dwóch kilometrów, w mieszkaniu
znajomej pani, która zaoferowała
lekarzowi swą pomoc w eksperymen-
cie. (Cdn.)